Numer świąteczny zawiera 10 stron.

№ 93 (2893) Warszawa, SOBOTA 3 Kwietnia 1926 roku. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 20 groszy.

WIELKANOC.

Wielkanoc jest symbolem Odrodzenia, Zmartwychwstania. Po śnie zimowym przyroda budzi się do nowego życia. Ale nietylko przyroda odradza się — odradza się Człowiek, Naród, Ludzkość. Idea, na krzyżu rozpięta, do grobu złożona, zmartwychwstaje i tryumfuje.

Taka jest głęboka treść Wielkiejnocy. Religja osnuła ten wzniosły Symbol cudowną przędzą nadprzyrodzonej legendy. Symbol Odrodzenia i Zmartwychwstania pozostaje jednak wielką i świętą prawdą dla wszystkich, niezależnie od tego, czy kto wierzy, nie wierzy — dla wszystkich, którzy cierpią i walczą o lepsze Jutro.

W obecnym okresie historycznym Socjalizm wziął na siebie wielkie posłannictwa zbawienia, wyzwolenia, odrodzenia cierpiącej i pracującej Ludzkości. A tego zbawienia, tego zmartwychwstania do nowego życia Ludzkość pragnie dziś więcej, namiętniej, niż kiedykolwiek. Bo krzyż, który dziś dźwigają klasy pracujące całego świata, ciąży okrutnie. Świat dziś pełen chaosu i rozdarcia. Przeżywamy epokę powojenną, która zrodziła olbrzymie zagadnienia, ale ich nie rozwiązała, epokę, kiedy nie tylko zmienił się stan polityczny Europy, ale wstrząśnięte zostały posady starego świata kapitalistycznego. Kapitalizm zachwiał się, obnażyły się wszystkie rany, które kapitalizm zadaje społeczeństwu, ale powoli tylko, w męce trudnych walk dojrzewają nowe siły, które stworzą inny, lepszy ustrój społeczny.

Jest to okres wielkiego zamętu politycznego i kryzysu gospodarczego. W tym zamęcie czarne moce reakcji wytężają wszystkie siły, aby przywrócić „równowagę" społeczną, opartą na niewoli mas, na wydarciu im wszystkich zdobyczy politycznych i społecznych. Przemoc uzbrojonej pięści i nauki reakcyjnych faryzeuszy mają cofnąć wstecz koło historji i skazać Lud pracujący na martwotę.

Więc toczy się walka — wielki bój o Zmartwychwstanie.

O dalszy kierunek losów świata toczy się dziś walka: o to, czy światem ma władać berło politycznego ucisku i kapitalistycznego wyzysku, czy pochodnia Demokracji i Socjalizmu.

W Polsce przeżywamy obecnie straszny kryzys gospodarczy. U nas stosunki są tem gorsze, że Państwo nasze jest jeszcze młode, organizacja jego jeszcze nieokrzepła, a klasy posiadające, które niepodległość otrzymały „zadarmo", rujnują Państwo swoją nieudolną i bezbrzeżnie egoistyczną gospodarką.

I w tej nędzy dnia dzisiejszego jedni wpadają w beznadziejną rozpacz, w zupełne zwątpienie lub obojętność — drudzy miotają się, szukając drogi na bezdrożach bolszewizmu, faszyzmu i t. p. Ale zbawienie nie przyjdzie z zapowietrzonych wertepów reakcji czy bolszewizmu. Zbawienie przyjdzie z walki mas o Samowyzwolenie się, z wielkiej demokratycznej pracy nad zmianą dzisiejszych stosunków przez bezwzględne przeparcie żądań ludu pracującego.

Nad niedolą dnia dzisiejszego wznieśmy nasz sztandar — socjalistyczny, sztandar Odrodzenia i Nowego Życia.

SANACJA.

Wydatki państwa polskiego są o kilkaset miljonów złotych wyższe, niż dochody. W takiem gospodarstwie deficytowem musi nastąpić chwila załamania się, czyli *bankructwa* państwa. Przemysłowcy polscy ograniczyli pracę w fabrykach, albo je zamknęli, wyrzucając na bruk *krocie tysięcy bezrobotnych*. Nędza na wsi żre krocie tysięcy chłopów *bezrolnych lub małorolnych*.

Polska chciała u bogatej zagranicy pożyczyć pieniędzy, ażeby módz puścić z powrotem w ruch przemysł i ożywić rolnictwo, ale zagraniczni kapitaliści nie chcą dać pieniędzy; *pożyczki Polska nie dostanie*. Pieniądz polski, który w r. 1924 liczył się za dolara 5·18 zł., obecnie spadł i dzisiaj płaci się 8 zł. za dolara, czyli płaca robocza czy pensja urzędnicza spadły o połowę w swej wartości.

Obieg pieniężny jest nader mały. Bank Polski zebrał za mały kapitał, jako podkład dla waluty polskiej. Robi to czasem wrażenie, jakgdyby człowiek dorosły miał serce małego dziecka...

Skutkiem małej liczby pieniędzy weszła w Polsce w życie druga waluta, t. j. dolar amerykański i stała się powodem ciągłego porównywania mocnego dolara ze słabym złotym, na czem złoty traci.

Następstwem bezrobocia miljona ludzi w mieście i na wsi, następstwem dalej niskich zarobków jest *nędza powszechna*. Lud pracujący w Polsce przechodzi straszne czasy. Na tle powszechnej nędzy i niezadowolenia mas ludowych powstają dzikie rozpacze i dzikie nadzieje. Agitatorzy rosyjskiego rządu i szaleńcy domorośli obiecują biedakom poprawę albo przez zjednoczenie się z głodującymi „Sowjetami", albo przez powołanie króla do Polski, lub jakiegoś dyktatora, który nakaże dobrobyt!

Ciała biednych ludzi głodują, dusze gorączkują. *Młode państwo polskie jest chore*. Oprócz nędzy mas, ma ono w sobie jeszcze truciznę dawnej niewoli; choruje na spadek po rządach swoich ciemięzców. Sam niegdyś uciskany naród polski, ma dzisiaj na czele swojej biurokracji wysokich urzędników, którzy *uciskają Ukraińców i Białorusinów*, mieszkających w Polsce, odbierają im szkoły i poniewierają ich prawami obywatelskiemi. Wymiar *sprawiedliwości* w Polsce jest jeszcze nader chwiejny; biedaków, na których pada obwinienie, aresztuje się łatwo; bogaty złodziej cieszy się nieraz bezkarnością i swobodą. Zaostrza to ogólne rozgoryczenie i szerzy sarkanie na porządki w państwie. Wszystkie te czynniki osłabiają Państwo tak dalece, że staje ono nad brzegiem przepaści.

P. P. S. nie zawahała się przed czterema miesiącami uczynić wszystko, co było w jej mocy, aby klęsce robotników i klęsce Państwa zapobiedz. Aby zniweczyć plany zamachowców, zgodziła się na „rząd koalicyjny" z temi stronnictwami, które dążyły do uzyskania wielkiej pożyczki zagranicznej i zgadzały się na konieczne reformy, których P. P. S. żądała. Pierwszem żądaniem P. P. S. był *ratunek bezrobotnych od głodu*, drugiem wielkie *roboty publiczne*, dające pracę dziesiątkom tysięcy. Dalej żądaliśmy utrzymania w całości *podatku majątkowego*, powiększenia środków obiegowych, utrzymania wszystkich *ustaw socjalnych* dla robotników i *oszczędności w wojsku i w urzędach*.

Po czterech miesiącach trwania „koalicji" P. P. S. musiała stwierdzić, że pożyczka zagraniczna nie da się uzyskać i że stronnictwa, z któremi siedzi w Rządzie, nie dotrzymały swoich zobowiązań. Wprawdzie utrzymano formalnie ustawy socjalne w mocy, ale kapitaliści obalają je w praktyce, gdzie mogą, a posłowie ich w Sejmie poczynili wnioski na ich ustawowe obalenie. Natomiast kredyty na roboty publiczne przyznano za małe i sparaliżowano przez to zamiary P. P. S. na tem polu.

Koalicja, wbrew P. P. S., zamierza uzdrowić finanse państwowe *ofiarami urzędników i funkcjonarjuszów państwowych*, a nie uczyniła żadnego kroku celem obciążenia warstw zamożniejszych.

O reorganizacji urzędów i wojska, w jakiejś poważnej mierze dotąd niema mowy. Wniosek P. P. S. o *skróceniu służby wojskowej* został przez stronnictwa koalicyjne odrzucony. Zamiast przebudowy rozumnej, doradza burżuazja mechaniczne *redukcje*, t. j. wypędzanie urzędników, często pożytecznych, a pozostawianie protegowanych próżniaków i niedołęgów.

Nastrój w stronictwach burżuazyjnych jest taki, że złudzone względnym spokojem wśród głodnej masy ludowej, zapominają o grozie położenia państwowego. Samolubne interesy kapitalistyczne odżywają; co chwila zrywa się jakiś bezczelny atak na ustawy i na interes państwowy!

Ucisk narodów „kresowych" trwa w dalszym ciągu; administracja urzędników wyższych ciągle nie rozumie, w jak ciężkiem położeniu znajduje się społeczeństwo.

A koroną klęski Rządu jest *zupełna bezradność i bezczynność ministra Skarbu*, który stracił cztery miesiące, aby się przekonać, że pieniędzy z zagranicy nie dostanie, a teraz uspokaja się tem, że urzędnicy nie dostaną tego, co im się należy! Arystokratyczny „Klub Myśliwski" jest z tego ministra zadowolony, ale ogół społeczeństwa woła o zmianę na tym posterunku, słusznie żądając mądrego i czynnego człowieka w ciężkiej sytuacji.

P. P. S. nie dała się oślepić szyldem „koalicji", widząc, że ta koalicja tylko wtedy ma jakiś sens, jeżeli rzeczywiście uratuje kraj od zguby. Ministrowie socjalistyczni, oparci o uchwały najwyższych ciał P. P. S., nie ustają w walce o *urzeczywistnienie* koniecznych zmian i reform dla uratowania klasy pracującej od nędzy, a Państwa od katastrofy.

Zbliża się w tej niezmordowanej walce *czas rozstrzygnięć*, postanowiono *terminy*, w których mają zapaść decyzje rządowe na żądanie ministrów socjalistycznych. Jesteśmy w okresie bardzo krytycznym.

Nie powtarzam punktów programu najbliższego akcji P. P. S. w rządzie. Są one znane najszerszym warstwom, ale i Rządowi także... Zawarte w nich nietylko ogólne dążenia, lecz i środki ratunku, a główną ich myślą jest: *nie wolno „uzdrawiać" Państwa przez głód i śmierć głodową najuboższych, a trzeba pociągnąć do świadczeń te warstwy, które głodu nigdy nie zaznają!*

Sanacja, czyli uzdrowienie Państwa i społeczeństwa najgorszemi sposobami kapitalistycznemi, zwiększaniem niedoli klasy pracującej—jest dziś w Polsce niemożliwa.

P. P. S. jest związana z „koalicją" tylko jednym, jedynym motywem: *uzdrowienia okropnych stosunków dzisiejszych*. Jeżeli ten motyw okaże się w praktyce złudzeniem, P. P. S. nie może zostać w koalicji dla samego tylko jej warunku: „spokoju wewnętrznego", bo spokój ten może być spokojem cmentarza...

Ignacy Daszyński.

—::o::—

Nędzni obłudnicy.

Z POWODU NOWEJ KAMPANJI PRZECIWKO PIŁSUDSKIEMU.

Cała prasa prawicowa wszczęła larum z powodu listu otwartego gen. Szeptyckiego i jego podania się do dymisji. Fakt ten wcale małej wagi rozdyma się do wielkości „rozstroju" w armji — i atakuje się z furją Marszałka Piłsudskiego, a poczęści także min. gen. Żeligowskiego.

Dla Chjenopiasta (bo i Piast przyłączył się do tej kampanji) odsunięcie Marszałka Piłsudskiego od armji to nie „rozstrój", chociaż fatalne skutki tego odsunięcia oddawna są jasne. „Rozstrojem" nie jest dla „Chjenopiasta" zuchwałe postępowanie gen. Sikorskiego w ostatnich dniach jego ministrowania, po podaniu się do dymisji gabinetu p. Wł. Grabskiego, kiedy to p. Sikorski obmyślał sposoby, jakby to utrzymać się przy władzy. „Rozstrojem" nie są dla reakcji monarchiczno-faszystowskie knowania w armji ani niesłychane nadużycia, które rozwielmożniły się szczególnie od czasu Rządu Chjeno-piastowego. „Rozstrojem" jest dla niej oświadczenie Piłsudskiego, że odradzał Prezydentowi Rzplitej powołanie na min. gen. Szeptyckiego i gen. Stanisława Hallera. Panowie ci obrazili się z powodu tego krytycznego do nich stosunku Marszałka — a reakcja wyje, wrzeszcząc głupio i obrzydliwie, że Piłsudski obraża „mundur oficerski", wprowadza politykę do armji i t. p. „Dwugroszówka" przypomina sobie najnikczemniejsze czasy swojej oszczerczej kampanji przeciwko Piłsudskiemu i ważyła się napisać w niepoczytalnej złości, że „do Sulejówka wraz z p. Piłsudskim przeniósł się z Belwederu duch Konstantego". Takie plugawe nikczemności, rzucane na b. Naczelnego Wodza, reakcja uważa za wzmacnianie „jedności i siły wewnętrznej naszej armji"... O tej „jedności" śmią pisać oszczercy, którzy stale usiłowali kogoś w wojsku przeciwstawić Piłsudskiemu, aby podkopać jego stanowisko.

A teraz — w jakim celu wyzyskują list gen. Szeptyckiego i robią nieprzytomną wrzawę z powodu tego epizodu? **Jest to znowu manewr przeciwko powrotowi Piłsudskiego do armji.** Jest to nowa intryga, którą Chjena odpowiada na żądanie najszerszych kół społeczeństwa, żądanie, wynikające ze zrozumienia, czem jest Piłsudski dla armji i związane z koniecznością uzdrowienia stosunków w wojsku.

I oto niezadowolenie kilku generałów reakcja wyzyskuje na to, aby swoją kampanją przeciwko Piłsudskiemu wywoływać rzeczywisty „rozstrój" i „demoralizację".

Wszystkim czytelnikom i sympatykom naszego pisma serdeczne życzenia Wesołych Świąt przesyła

REDAKCJA.



— Od czasu, kiedy upadłem na głowę, ciągle prześladuje mnie myśl zapisania się do monarchistów.

— Doskonale! Zapisuję Pana. Będziesz Pan w odpowiedniem towarzystwie.

WIELKANOC FRANKA.

Przed chwilą była zima. Naraz jasne słońce
Zabłyskawicowało w niebie zbłękitnionem.
„To wiosna!" Zaćwierkały ucieszone wróble,
„To wiosna!" Zawtórzyły im jaskółki chyże,
Ucieszył się jej również mały, biedny Franek,
Bo lubił słońce, Ogród Saski i łabędzie,
Łagodnie kołyszące się na gładkim stawie.
Spłynęła na Warszawę wiosna i spłynęła
Wraz z nią Wielkanoc złota — jej rodzona siostra.
W głębokim jak łagoda, jak pogoda niebie
Skrzyły się obłoki — baranki wielkanocne
I ich pasterka jasna — dobra Marja Panna.
Dzwoniły jęzorami śpiżowymi dzwony
Dzwoniły ciężkim, płynnym i soczystym dzwonem,
Dzwoniły, zamierały na odświętnie czystych,
Wyszorowanych dłońmi deszczu grzbietach dachów.
A mały, biedny Franek wiedział doskonale,
Że to sam Chrystus dzwoni w białym swym kościele.
Marzyła się Frankowi baba wielkanocna,
Taka, co to na wszystkie cztery strony świata
Wypina pulchne kształty, słodkie kształty z ciasta,
Lecz nie miał biedny Franek baby wielkanocnej,
Gdy inni ludzie mieli bab tych poddostatkiem.
Nie martwił się jednakoż i tak myślał sobie:
„To nic, napewno Chrystus da mi słodką babę.
On dobry jest, ma takie wielkie piękne oczy,
Ma takie promieniste i łagodne włosy,
Uśmiecha się jak tata, kiedy leżał w trumnie.
Tata był również dobry. Zawsze mi przynosił
Irysa, kiedy wracał z fabryki, całował
W policzki mnie, dyszący ostrą wonią smarów
Do maszyn i fabrycznym czarnosinym dymem".

Tak myślał, a w głębokiem i błękitnem niebie
Skrzyły się obłoki — baranki wielkanocne
I ich pasterka jasna — dobra Marja Panna.
Dzwoniły jęzorami śpiżowymi dzwony,
Dzwoniły ciężkim, płynnym i soczystym dzwonem,
Dzwoniły, zamierały na odświętnie czystych,
Wyszorowanych dłońmi deszczu grzbietach dachów.
Pod szarym murem usiadł mały, biedny Franek
I skowronkowo - drżącym głosem zaczął prosić:
„Zlitujcie się nad biedą moją, dobrzy ludzie,
Zlitujcie się nademną, ludzie litościwi!"
Cylinder litościwy o rudawych wąsach
Dał mu 20 groszy, litościwe łoki
Dały mu też coś niecoś i po chwili stanął
W maleńkiej cukierence mały, biedny Franek.
Kupił kawałek babki, wepchnął w głodne usta,
Zamknął z rozkoszą oczy i — mlask, mlask — zabrzmiało.
Miał w ustach raj, miał w ustach wiosnę i Wielkanoc,
Miał w ustach jasne słońce i obłoki jasne!
W cukierni było pusto, sennie i spokojnie,
Za ladą idylicznie drzemał nad gazetą
Właściciel, beczkobrzuchy, mętny i ziewliwy.
W oknie szarzała wiecznym kurzem swym ulica,
Zamknięta w kwadraturze ram zgrzanego okna
I jaśniał w niem wycinek błękitnego nieba,
Jak wycinek jakowejś gazety błękitnej.
Zjadłszy kupioną porcję, poczuł mały Franek,
Że to mu nie wystarczy. Zerknął jednem okiem
Na baby, drugiem zerknął na tęgiego śpiocha
I cap! Wpił się palcami w słodką pulchność baby,
A ów beczkobrzuch nagle zbudził się z okrzykiem:
„Policja! Tu rabują!" I po pewnym czasie
Policjant w hełmie trzymał Franka za portasy.
Lecz tutaj się wtrąciła dobra Marja Panna
I tak do policjanta miodnym głosem rzecze:
„Puśćcie go, dobry człeku, bo on jest niewinny".
Podrapał się policjant, zmarszczył brwi, — zamyślił
I: „Skoro Marja Panna twierdzi, żeś niewinny,
Pewnie tak jest, więc zmykaj, bierz ty nogi za pas!"
I uciekł mały Franek, co mu tchu starczyło,
Radosny, chwytający uśmiechniętem okiem
Szyldy z napisem cudnym: „Wielki sklep zabawek",
Cudowne niedopałki, smaczne jak „havanna",
Całą Warszawę piękną, całe piękne życie!
Biegł, co mu tchu starczyło, a w błękitnem niebie
Skrzyły się obłoki — baranki wielkanocne
I ich pasterka jasna — dobra Marja Panna.
Dzwoniły jęzorami śpiżowymi dzwony,
Dzwoniły ciężkim, płynnym i soczystym dzwonem,
Dzwoniły, zamierały na odświętnie czystych,
Wyszorowanych dłońmi deszczu grzbietach dachów.
A dzwonił to sam Chrystus w białym swym kościele,
Łagodny, uśmiechnięty Chrystus — srebrny dzwonnik.

Włodzimierz Słobodnik.

„Wiedza i Życie". Ukazał się zeszyt 2-gi miesięcznika popularno - naukowego p. n. „Wiedza i Życie", przynosząc szereg ciekawych ilustrowanych artykułów. Zeszyt otwiera artykuł p. Janiny Szaferowej o polskiej podróży naukowej na Lofotę, najbardziej na północ wysuniętą wyspę Norwegji. Prof. S. Noakowski daje rzecz o architekturze Chaldei i Assyrji, ilustrowaną rysunkami, prof Sokolnicki otwiera serję artykułów o roli Polski w międzynarodowej polityce wielkich mocarstw wstępnem studjum o wojnie światowej. A. M. Tusiecka w artykule p t. „Cośniecoś o algebrze" oświetla tę ważną gałęź matematyki. P. J. W. Kosmowska daje rzut oka na odradzającą się Turcję współczesną. P. J. Saloni daje studjum o poezji i prozie, wreszcie tow. Wł. Weychert-Szymanowska omawia książki pomocnicze dla samouków (encyklopedje, słowniki etc.). Zamykają zeszyt: kronika polityczna, recenzje książek oraz konkurs naukowy z nagrodami książkowemi.

Szubienica podczas Wielkiejnocy

Ze wszystkich świąt, szczególnie utkwiły mi w pamięci pewne święta Wielkiejnocy i myślę, że nigdy ich nie zapomnę.

Miałem ledwie siedem lat i ot ledwie jakieś skrawki, jakby jasnego płótna na ciemnem tle — to są moje z tych czasów wspomnienia. Reszta ginie w mgle niepamięci.

Na święta pojechałem z matką do Łodzi. Jakieś niejasne kontury: — wagon — pastylki czekoladowe dała mi jakaś starsza pani, przyczem wzięła mnie pod brodę, co mi się mniej podobało. Migające iskry za oknami — senność. Trzęsąca po bruku dorożka, stukot kopyt, dużo kolorowych świateł — reklamy z napisami.

Krewni nasi mieszkali przy ul. Konstantynowskiej nawprost więzienia, wchodzimy wysoko, — trzecie piętro. Pokój jasno oświetlony... kolacja.

A ja taki senny jestem! Dostałem od cioci jakąś łódkę z żaglem i tak trochę mi się śni, że łódka ta jedzie w dal, że to jest wielki okręt.... Chciałem łódkę puścić na miednicę, ale właśnie w przedpokoju rozległy się jakieś głosy, potem ktoś wbiegł i rzekł przyciszonym głosem, że trzeba światła zgasić... Żandarm przyszedł — egzekucja. Okna zamykać — egzekucja!...

Co to jest egzekucja?...

Ciotka powiedziała: — Nie mówcie dzieciom na noc... nie będą mogły spać... Później się dowiesz jak dorośniesz.

— Egzekucja?... co to może być?

Tymczasem ułożono mnie na kanapce. Było takie chłodne prześcieradło i bałem się trochę, żebym nie spadł, więc mamusia zastawiła mnie krzesłem.

Tak wygodnie jakoś i zaraz w ciemnym pokoju zrobiło mi się jasno i zobaczyłem wodę i łódkę żaglową, a potem ktoś wsiadł i ja też... Pies jakiś zaczął szczekać i ptaki jakieś krążą... Jeden taki duży czarny, a drugi mały i tak się gonią — gonią dokoła... To pewnie mi się śni i dalej nie pamiętam, ale mi było czegoś smutno i niedobrze i nawet duszno mi się zrobiło...

Obudziłem się i usłyszałem wyraźnie tuż przed domem na dole wojsko. Konie, — tak dużo koni!... O—u nas na wsi nikt tak w nocy nie jeździ. I poco oni jadą? Gdzie ja jestem?... Aha, na krzesełku bieleje trójkątny żagiel, — to moja łódeczka od cioci...

Ale tak ciemno — ja się boję! Gdzie mama? Miała tu spać koło mnie...

Już mi się twarz wydłużyła do płaczu, strach mnie taki ogarnął, że jakby ratunku szukając w świetle, spojrzałem w okno, aż tu widzę na tle jasnych szyb, — poznałem — to mamusia pochylona... Byłbym zawołał, ale zauważyłem, że trzyma chusteczkę przy oczach i tak jakaś się chyli dziwnie.

Słyszę szlochanie. Tak mi się smutno zrobiło — tak jakoś — i... nie zawołałem, tylko cicho ściągnąłem kołderkę i podszedłem do mamy.

Stanąłem tuż koło niej, — nie widziała mnie, wpatrzona w ciemny plac w dole za oknem.

I ja tam spojrzałem. Po drugiej stronie ulicy za wysokim parkanem, ciemno, i tylko ludzie jacyś ze światłami kręcą się około jakiejś, wielkiej, wysokiej drewnianej huśtawki... Potem usłyszałem skrzypienie jakichś lin podciąganych, — krzyk jakiś nagły, straszny... Przeraziłem się i pociągnąłem matkę za rękaw, — szukałem jej oczu...

Pochwyciła mnie w ramiona i czułem łzy jej spływające po mojej twarzy.

— Czego płaczesz mamo? — zapytałem.

— Tam, — tam — tej kobiecie zabrano syna!.. Tak jakby mi ciebie zabrano...

Spojrzałem na ulicę przez okno.

Właśnie podbiegło dwuch żołnierzy i wlokło jakąś kobietę... Tak strasznie krzyczała!... Chyba ją po bruku wlekli — tak czarno, — ciemno, — nie widać.

Przytuliłem się do mamy. A dlaczego oni jej syna zabrali? — zapytałem.

— Bo był prawdziwym Polakiem! Patrz synku — tak giną...

I nie skończyła. Oboje patrzyliśmy w ten ciemny plac. W białej komży — to ksiądz — odróżnia się wyraźnie od innych ciemnych postaci. Czerwone latarki... Liny, — ktoś ciągnie do góry jakieś figurki.

Matka kurczowo tuliła mnie do piersi. Potem wielki wóz podjechał do bramy, otoczony wojskiem.

Wynoszono coś i rzucono na wóz.

Wtem, — błysnęła lufa karabinu i groźny głos krzyknął coś do nas z dołu. Matka porwała mnie na ręce i ułożyła na kanapie. Poczem śpiesznie zamknęła okno. Serce jej biło tak mocno—mocno...

— Mamo czego on tak krzyczał i celował z karabinu?

— Nie wolno patrzeć na egzekucję.

— Więc to jest egzekucja!.. To co oni tam robią?..

— Zabijają, mordują, zabierają synów matkom, dzieciom ojców... i znowu łza się po policzkach mamy stoczyła na moją głowę.

Zabijają — a poco? za co?... nie mogłem pojąć.

— Czy to byli złoczyńcy?

— Nie, — rewolucjoniści — Polacy!...

Z ulicy znowu słychać było płacz i krzyki, — a potem głuchy turkot naładodowanego wozu i stuk kopyt końskich...

A we mnie się coś zbuntowało: — Więc zabijają Polaków i ich matki tak płaczą! Ja nie chcę, żeby moja mama płakała!.. To Moskale. Mamo, — nie płacz, — jak będę duży to ja ich zabiję!..

Matka nagle spojrzała na mnie i patrzała długo, aż łzami jej zaszły oczy. Ułożyła mnie na poduszce, otuliła kołderką. — Śpij — śpij! mój ty...

A ja taki zmęczony jestem, — tak mi się wszystko w głowie plącze... Przytem ten okręcik — trójkątny biały żagiel i w dal tak odpływa... odpływa w dal, w jasny daleki kraj, gdzie niema egzekucji.

I tylko poco ten ksiądz w białej komży, tam pomiędzy żandarmami?...

Jan Niwiński.

BENEDYKT HERTZ.

NASZ PECH.

— Dyziu, pamiętaj, święta!

— Pamiętam.

— Pamiętam, pamiętam... Codzień to powtarzasz, a co z tego?

— Jak nie płacą, to cóż poradzę?

— Nie płacą, bo się nie upominacie...

— Ależ upominamy się. Codzień chodzi delegat do naczelnika...

— Delegat chodzi. Tu nie delegata potrzeba. Przez posły wilk nie syty. A ja jestem pewna, że gdyby szło o jaką koleżeńską bibę, tobyś pieniądze znalazł; ale na dom nie potrafisz. Naturalnie! Wiesz, że dom na mojej głowie i liczysz na to, że jakoś święta urządzę... Otóż stanowczo ci oświadczam: jeśli jutro nie dasz mi pieniędzy — świąt nie będzie.

— To niech nie będzie.

Pan Dyonizy porwał kapelusz, palto i zbiegł z 3-go piętra, jakby go coś goniło.

***

Pani Dyonizowa, zapowiedziawszy, że świąt nie będzie, wróciła do komenderowania służbą, złożoną z Marjanny, chwilowo donajętej Wawrzyńcowej i wesoło tańczącego na szczotkach frotera.

Marjanna ze stróżem wnosiła i wynosiła meble. Froter nie przestawał skakać w saloniku. Wawrzyńcowa rozrabiała ciasto w kuchni. Izia i Stefek hasali po świeżo wygrzmoconych dywanach. Pluskwy i pająki łaziły bezradnie po ścianach, nie wiedząc, co to wszystko znaczy. Krztusił je zapach terpentyny, ziębiły przeciągi, niepokoiły pozdejmowane obrazy...

Skończyło się wreszcie trzepanie, froterowanie, mycie okien. Potem przyszło ustawianie mebli, rozkładanie dywanów, wieszanie oczyszczonych obrazów etc. etc... A wszystkiemu temu towarzyszyło bez przerwy pracowite, zawzięte dreptanie pani Dyonizowej. Bo, wiadomo, oko pańskie... Ani na chwilę odwrócić się nie można, bo zaraz...

— Marjanna, uważaj, co robisz! Obraz do góry nogami powiesiła.

— A kto go tam wie, gdzie on ma nogi... takie czupiradło.

— Głupiaś.

Po chwili pani Dyonizowa jest już w kuchni i rozpoczyna tajemniczą konferencję z celebrującą koło niecek Wawrzyńcową. Naradę przerywa niespodzianie przyłapanie Stefka na wyjadaniu migdałów z gotowego już pod blachę mazurka.

Wytrzepany Stefek pobiegł więc do przedpokoju, a przerwane szykowanie świąt poszło znów swoim torem.

***

W biurze nareszcie dali panu Dyonizemu, jak i innym nieszczęśnikom, drugą połowę pensji za marzec. Pani Dyonizowa powiedziała: „nareszcie!" — wzięła pieniądze i oświadczyła, że za te grosze nic się już nie dostanie, a po trzecie, już za późno.

— Gdybyś dał na czas, byłoby wszystko... No, i daleko taniej. A tak — nic i jeszcze trzeba będzie podwójne ceny płacić.

— Już nie donderuj, złotko. Co ja poradzę.

— Naturalnie, wiem: ty nigdy nic poradzić nie możesz.

— Co mam, to daję.

Oczywiście, p. Dyonizy miał trochę więcej. Ale przecież musiał sobie coś zostawić na czarną godzinę, a właściwie na wielko-piątkową koleżeńską rybkę.

Zeszli się wszyscy.

Były kolejki, po kolejkach przekąski, po przekąskach sandacz i t. d., i t. d. Ryby lubią pływać, więc należało je i po wierzchu nieco pokropić. A gdy się nazbierało w organizmach dosyć wilgoci, ten i ów zapłakał słonemi łzami nad ciężką obecnie dolą inteligencji pracującej, która końca z końcem... panie dobrodzieju... ani sposób.

— Potem się dziwią, że taki jeden drugi wiesza się, albo robi malwersacje lub bierze łapówki.

— Niech wynagradzają uczciwie, to i uczciwych będą mieli urzędników.

— A czy nie powinni byli dać na święta trzynastej pensji?

— Pewno. Ale już mniejsza o trzynastą pensję. Niechby byli choć wcześniej przed świętami wypłacili. A tak, ostatniego dnia...

— Straszne czasy.

***

Pan Dyonizy martwił się nad rybką od godziny 3 po poł. do 1 po północy. Wszystkie skargi i żale przedstawił towarzyszom niedoli, wysłuchał również i ich skarg i żalów, a tak go ta ludzka bieda rozrzewniła i osłabiła, że musiał wziąć taksówkę, bo inaczej byłby do domu nie trafił.

Za otworzenie bramy dał stróżowi dwa złote, bo drobniejsze wpadły za podszewkę palta przez dziurawą kieszeń, poczem z wielkim mozołem wygramolił się na schody i cichutko, nie bez pewnego strachu, dostał się do swego pokoju.

Na szczęście, pani Dyonizowa — po pracowitym dniu — spała, jak ten krzemień, i o swym Odyseuszu zgoła nie myślała. To uchroniło małżonka od zupełnie zbytecznej rozmowy. Rymnął więc na łóżko i w tejże sekundzie zasnął, nie zdjąwszy nawet palta.

***

Rozsunięto w salonie stół, wstawiono cztery klapy i na białym obrusie rozparły się baby, rozłożyły placki i mazurki... Młode, wiele obiecujące prosiątko trzymało w ryjku swojską pisankę. Szynka z wylukrowanym napisem: „Alleluja" rozwaliła się na pięknym półmisku. Baterja butelek obskoczyła gipsowego baranka... Jednem słowem, święcone było, jak się patrzy.

— Gdybyś nie miał takiej żony, tobyś i świąt takich nie miał.

Pan Dyonizy w milczeniu pocałował pulchną dłoń swej dozgonnej towarzyszki, poczem zaczęło się przyjmowanie znajomych, trochę znajomych, ledwo znajomych, oraz ich przyjaciół.

I znów dla gospodarzy ciężki przyszedł obowiązek. Z każdym wypić, każdego ugościć, porozmawiać...

Jedna butelka likieru się wylała. Ktoś przewrócił — niewiadomo kto.

Do szóstej prawie pół szynki poszło.

O ósmej obrus trzeba było zmienić.

— Dyziu, kto to był ten blondyn, co teraz wyszedł?

— Bo ja wiem?

— Jakto, nie znasz go?

— Owszem, tylko.... nie mogę sobie przypomnieć....

— Bo mnie się zdaje, że widziałam jego fotografję w pismach....

— E?....

— Tak... Napewno widziałam. Wtedy, pamiętasz, jak okradli sklep jubilera i pisma dawały portrety śmiałych bandytów.

— Zdaje ci się.

Nareszcie skończył się kłopotliwy dzień przyjęć.

Pani Dyonizowa ledwo już wlokła nogi za sobą, a pan Dyonizy miał okropnie przykrą chwilę.

***

— Co teraz?

— No nic.

— Dobry sobie. Nic. A z czego będziemy żyli?

— Dałem ci całą pensję.

— Nie, wiesz, ty jesteś wyborny. Pensję mi dał. Pensja poszła na święta. Ale przecież i po świętach żyć trzeba.

— Masz rację, złotko, ale co ja poradzę?

— Tak, naturalnie, ty nigdy na nic rady nie znajdziesz.

— Czasy... kochanie, okropne czasy.

— Były dobre czasy, a to samo było.

— Ha! to w takim razie — pech.

—:o:—

MIECZYSŁAW WEINERT.

KTO?!...

FRAGMENT.

...Na Radzie, poufnie odbytej u Kaifasa, postanowiono raz skończyć ze sprawą Rabbiego. Rabbi się głosił Mesjaszem, co było śmieszne i irytujące, bo przecież wszyscy wiedzieli, że pochodził z małej mieściny galilejskiej, nie cieszącej się zbytnią sławą, i był synem rzemieślnika. Matkę jego i braci widywano często w mieście. Włóczęgi przeróżne, celnicy, ubodzy rybacy stanowią jego drużynę. Ma-ż to być hufiec Mesjasza?! Trzeba wybić ludowi z głowy te mrzonki, by Wódz był wodzem ubogich, bezdomnych prostaków, shardziałych żebraków, najemników folwarcznych, jakichś nieznanych bliżej szaleńców, którzy marnotrawią odziedziczone majątki z ladacznicami i z nudów i dla nowości słuchają niedorzecznych nauk samozwańczego proroka. Gmin uwiedziony przez śmiałego nowinkarza, poniewierającego Starszymi, kompromituje siebie i Zakon w oczach Rzymian, i niepodobna dalej tego ścierpieć. Ale kto wie, jakie to może mieć skutki, gdy pozornie niewinna ruchawka, szersze zatoczy kręgi. Dziś?... ubogi i niepozorny, tulący głodne rzesze do dziurawego płaszcza nędzarz, nie mający gdzie głowy skłonić, a jutro? Król, odziany w bisior i purpurę, wyniesiony nad głowy rzesz tysiącznych, większy nad króla mocarz, wjeżdżający na stolicę Dawidową nie w chwale surm wojennych, ale w biciu na gwałt wszystkich serc, wszystkich dusz, którym ciasno, za ciasno w Izraelu... Co wtenczas!?

Bare kończył ostatnie słowa swojej mowy prawie zupełnie cicho, tak, że wszyscy wstrzymali oddech, by go lepiej słyszeć. Kaifas pokiwał głową z ubolewaniem. Ten Bare od lat już wróży zawsze coś niedobrego, jakby położenie było całkiem beznadziejne! Są przecież środki. Są. Tylko się trzeba pożegnać z niezdecydowaniem, no i trochę, rozumie się, pieniędzy odżałować... Wróci się to z okładem. Jedyny szkopuł, jaki się w tej sprawie, zresztą prostej, nastręcza, to jest: co ludowi... Co lud powie... Zawsze... Jakoś tak...

— A to dobre, co lud powie! Któżby się o to trapił! — roześmiał się serdecznie User. — Nie gryź się tem Kaifaszu. Lud już powiedział. Wyśpiewał mu już swoje Hosannah z tysiąca gardeł, tysiąca na gwałt bijących serc i dusz, o których ty zawsze za dobrze myślisz, Bare... Szkoda, żeś nie był onegdaj bodaj w Betfadze. Ale ja byłem, widziałem. Jechał na ośle, jak król prawdziwy. W twej baśni okryłeś go bisiorem i purpurą, ale ja widziałem dziury w jego płaszczu, któremi przelatywał wiatr. Za to lud naciął mu palmowych gałązek, aż się oślęciu plątały nogi, utarzał swe szaty w prochu, ścieląc mu je pod stopy, jakby to były jakieś kwiaty, a nie brudne samodziały. To robił lud. Szalał. Płakał z radości. Wydziwiał, jak dziecko, lub kobieta. A teraz jest już znużony, zmęczony, nasycony. Pragnie odpoczynku, a potem zapragnie czego innego. Jak nasycony wół, grzeje się w słońcu swego Mesjasza, dopóki świeci. Z chłodem nocy, który wytrawia pełne wnętrzności, ocknie się w nim głód i zmusi do orki. Ugnie kark w jarzmo i poda grzbiet pod bicz poganiacza.

— To jest lud, Kaifaszu! zakończył User.

Gryząca ironja słów Usera rozweseliła wszystkich, a znana roztropność i doświadczenie życiowe, wielka znajomość świata i ludzi była rękojmią, iż nie mówił na wiatr. Uspokoiły się umysły, zniechęcone dotychczasowem niepowodzeniem w walce z Rabbim. Rabbi uchodził dotąd z rąk ich niepostrzeżenie, przeciekał przez ich palce, jak woda lub powietrze, rozwiewał się przed ich oczyma jak mgła już wtedy, gdy prawie kładli rękę na jego barkach, by go pojmać i podać ceklarzom. Nie mogli go ani ująć, ani ust mu zatulić, ani natrzeć na niego mową swoją i kijami. Przepadał gdzieś wśród nadjeziornych chat rybaków tak biednych, jak on sam, lub szedł, samotny i nieulękły, na puszczę, między skały milczące i rajne niedźwiadki, błyszczące w księżycu kolcem jadowitym, a tam bali się za nim pójść, by się nie stać pastwą dzikich bestji. Ale teraz — gdy i celniejsi z ludu staną się ich sprzymierzeńcami — i opuszczą Rabbiego, sprawa napewno się uda! Ukołysani nadziejami, przycichli nawet najbardziej rozgoryczeni i po krótkiej jeszcze sprzeczce między Baruchem i Userem a Natanem, chcącym załatwić wszystko cichaczem, bez sądów i świadków, zajęła się Rada formalnościami, jakie się okazały niezbędne ze względu na wielką wagę sprawy i Rzymian.

Azarjas był na posiedzeniu, ale nie zabierał głosu. Znał ich wszystkich tak dobrze, jak swoje kieszenie. Ten obłudny Bare ma pewne zobowiązanie nawet dla Rabbiego, a User dlatego tak mówi, gdyż wie, jakie brzemię dźwiga lud, a Faryzeusze palcem ruszyć nie chcą tego brzemienia, co im powiedział Rabbi otwarcie! Tacy już są, Azarja nie myśli ich przekonywać lub gromić, jak to robi Rabbi. Głębokim natomiast niesmakiem, prawie wstrętem przejął Azarję Juda. Łakomić się na nędzne trzydzieści srebrników! Ofiarować haniebne usługi!

Nie, nie przyzna się już do niego. Zapomni, że jest jego bratem. W ten sposób zyska jeszcze pretekst wyzbycia go z należnej mu części po ojcu, gdyby się śmiał o nią upomnieć. Upomnieć? Zdrajca nie będzie dziedczył jego krwawizny, nie!

I tak — niema zła, któreby nie wyszło na dobre... Przemknęło Azarji przed oczyma spojrzenie Rabbiego, krótko i przelotnie, jak błysk słońca przez drzwi otwarte. Było smutniejsze, niż kiedykolwiek, i Azarjas uczuł nagły chłód w sercu, dmuchnięcie lodowatemi ustami. Przestał myśleć o Rabbim i jego ocaleniu. Zostawił go jego losom, które sobie przecież sam zgotował. Ha, trudno, każdy ma, co ma! A Rabbi mówił, że i od tego, co nie ma, i to, co ma, będzie odjęte! A Rabbi jest istotnie bardzo ubogi. Ma tylko życie. Więc ono będzie mu też odjęte.

Jeszcze pilniej, niż zwykle, zajął się Azarjas obliczeniem ogólnej wartości swego majątku. Jeszcze w drodze, w powrocie z posiedzenia obmyślił plan zrównania obu ogrodów położonych na stokach góry Oliwnej i przeprowadzenia przekopu w ten sposób, by ściekająca z góry woda nawodniała lepiej ogrody, pełne najdorodniejszych fig i oliwników. A oprócz tych kłopotów, musiał myśleć jeszcze o winnicy pod wzgórzem Stracenia i o nowej prasie, którą tam kazał wkopać.

***

Trzeciego dnia po tym dniu pamiętnym, miał Azarja wielką nieprzyjemność. Wiedział już, że ujęto Rabbiego, ale to jeszcze nic — na dobitek wieczorem wrócił Jonas z miasta na folwark, jakby pijany i rozpoczął z nim najgwałtowniejszą kłótnię o spadek po ojcu.

— Oddaj mi majątek, któryś zagrabił! — pienił się z gniewu Jonas, krzyczał, jak wściekły.

Azarja musiał wytężyć całą moc panowania nad sobą.

— Jakże ci oddam, kiedy nie mam gotówki? — mówił prawie pokornie, prawie ulegle, tem ciszej i słodziej, im bezczelniej Jonas poczynał sobie. — Czekaj nowych zbiorów... I nagle rozczulił się prawie nad sobą:

— Oto jest wdzięczność... braterska... Ćwierć wieku zabiegam, ostatkami sił gonię, i to jest wdzięczność ludzka.

Jonas krzyczał:

— O to nie pytam ,coś robił. Mogłeś nic nie robić! Oddaj mi coś zagrabił! Moją część!

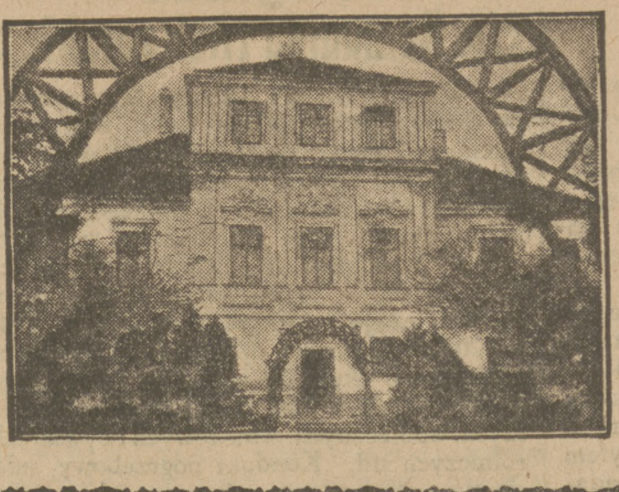
— Czekaj... tak zaraz? — Kto widział —

— Daj, ile masz!



Masowe egzekucje w Chinach.

Skazani na ścięcie przed wykonaniem wyroku.



Uniwersytet robotniczy w Heiligenstadt pod Wiedniem mieści się w zameczku, który niegdyś należał do cesarzowej Marji Teresy.

— Tak pilno? Na cóż ci to trzeba? Na nową suknię, olejki i hennę dla Marjem?

Na wspomnienie Marjem, zwolniała złość Jonasa, głos mu zmiękł, oczy złagodniały.

— Tak, dla niej, ale nie na suknię, powiedział wahająco.

— Na co jej tych pieniędzy!

Pochylił się Jonas ku Azarji, aż ten drgnął, ale Jonas tego nie zauważył. Chciał tylko szeptem zwierzyć Azarji tajemnicę, a nie dowierzał i ścianom, i swemu głosowi i bijącemu, jak szalone, sercu. Więc szeptał.

— Marjem jest tylko kobietą — zaśmiał się sucho Azarja, wysłuchawszy Jonasa. — Nie może zrozumieć, że oni wolą jego śmierć, niż pieniądze całego świata. I Starsi, to nie zbójcy, biorący okup...

— Wiem..., jeszcze gorsi. To też nie o nich idzie! Rotmistrz rzymski... choć poganin... czuje z Rabbim, mówił urywkami Jonas, wyczerpany złością i wzruszeniem.

Chciał pieniędzy, pieniędzy, a ten skąpiec zaczął mu wyliczać, ile razy płacił za niego w Ber-tahum, albo w Cezarei. Nie wiele mu jest dłużen, nie wiele!

— Rachujmy!

— Rachujmy. I Azarjas dobył tabliczki ze skrzyni.

— Miesiąca Adar płaciłem za ciebie gospodę w Gerasim pięćdziesiąt denarów; tego samego miesiąca dałem 10 denarów strażnikom, którzy cię pijanego znaleźli za murami miasta; miesiąca Nisan płaciłem marynarzom w Joppie, z którymi grałeś w kości i byliby cię wrzucili do morza, gdyby nie sto min okupu, który im złożyłem. Miesiąca Aw dałem dwie miny, pięć denarów nierządnicy Maach, która cię chciała skarżyć w bramie o winną jej zapłatę; miesiąca Cheszwon... wyliczał monotonnie, a na twarz Jonasa biły płomienie.

— Wszystkiego... zostaje min 50, dziewięć denarów.

— A Wilcze Doły! — wtrącił Jonas półgębkiem.

— Wilcze Doły? Tego ci teraz nikt nie kupi. Chyba w jesieni. Nie masz głowy do interesu, Jonasie.

— Więc tylko min pięćdziesiąt, i dziewięć denarów! A on żąda sto! Dwuletni, mówi, żołd tylko, a może dostać wieżę. Rzymianie nie są przedajni, powiada, ale dla Marjem zrobi za sto! A ja mam 50! biadał Jonas.

— Obawiam się, że te pięćdziesiąt min przegrasz i przepijesz z żołnierzami, Jonasie!

— Nie! — zaklął się Jonas — oddam święcie jej do rąk!

— To ona pragnie ocalić Rabbiego?

— Ona. I jak jeszcze pragnie!! Od godziny, której go ujęły zbiry Kaifaszowe, nie spojrzała na mnie. Przeklina Judę, mówi, że ja taki sam jestem! Można rozum stracić!

— Stracicie pieniądze...

— ...Już ułożone, gdy go powiodą, buchnę w eskortę oszczepem, żołnierze rozbiegną się za napastnikiem, Rabbi ujdzie. Ale cóż z tego, cóż z tego, kiedy on chce sto, i sto, ani denara mniej. Mógłbyś mi pożyczyć, na zastaw! — zawołał Jonas rozpaczliwie.

— Jaki zastaw? — rozśmiał się Azarjas. Zastaw? Twe suche łydki na kratę winogradową niezdatne! Ależ mogę kupić od ciebie ostatecznie Wilcze Doły. Niewiele to warte, ale przy pracy, kiedyś, kiedyś...

— Więc dasz pięćdziesiąt?

— Z potrąceniem wkładów, które już tam zrobiłem.

— Daj, ale zaraz. Gotówką! Razem sto!

Powoli otwierał Azarja drzwiczki do swego skarbczyka. Kupno Wilczych Dołów to był interes niezgorszy, a co lepsze, pozbycie się tego działu, odprawa Jonasa. Pomyślał, że przecież niema złego, coby na dobre nie wyszło, ale przy tej myśli już się nie zjawiło spojrzenie Rabbiego. Azarji zrobiło się lekko i miło na duszy. Oto się przyczyniał do jego uwolnienia. Któż mógłby więcej dla Rabbiego uczynić, kto?

Z otwarciem skarbczyka nie wykwitnął też przed oczami Azarji kobierzec czarodziejski, ale leżały tam poukładane starannie w piękne rzędy, błyszczące denary i miny, sztabki złota i srebra ciężkiej wagi. Z rzewną tęsknotą wyciągnęły się ku nim ręce Azarji. Brał do rąk z osobna każdy denar i powłóczystem dotknięciem oddawał do rąk Jonasa, dla którego cała ta wypłata trwała zbyt długo. — Tak spieszno mu było do Marjem, palił grunt pod stopami! Ale zacisnął zęby i czekał, zapomniał nawet wytknąć Azarji, że go okłamał, mówiąc, że nie ma gotówki. Ale cóż znaczyło to wobec tego, że będzie miał pieniądze! Odda Marjem, a ona znów!... I spojrzy na niego, nie nazwie podłym, zdrajcą...

A Azarja jakby naumyślnie odwlekał chwilę rozstania się ze złotem. Palce jego jakby lepły do tych zimnych krążków, jak niegdyś do ciepłych, drobnych policzków Marjem, nim ją od siebie odepchnął.

***

Chmura kurzawy przesłaniała chwilami oczom Azarji widok okropny.

Kurzawę wzbijał wicher, szalejący od samego poranka, i stopy ludzi, pędzących na łeb na szyję ku górze Stracenia. Z usypiska góry, gdzie stał Azarja, pilnujący robotników, wkopujących nową prasę, widać było wszystko.

Ludzie porzucili łopaty i rydle, podbiegli ku drodze i patrzyli.

Azarja widział, jak z tłumu wybiegł człowiek i zbliżył się ku Rabiemu, dźwigającemu krzyż. Azarja myślał, że właśnie nadszedł moment, w którym... jak mówił Jonas...

Ale człowiek podjął tylko krzyż, pod którym upadał Rabbi i niósł go dalej na górę. Azarja widział jeszcze błyszczące głowy żołnierzy i włócznie pochylone migające nad tłumem ostremi iglicami.

I wtedy jeszcze Azarja miał nadzieję.

Ale po kilku chwilach oczekiwania zrozumiał, jak próżna, śmiesznie bolesna była jego nadzieja, jak bezbrzeżnej wzgardy godzien ten tłum, co ino bezsilnym lamentem, wrzaskliwem zawodzeniem dawał świadectwo prawdzie, iż ginie ktoś mu bliski, ktoś — krew z jego krwi, kość z jego kości.

Przyszły Azarji na myśl słowa Usera i zdjęła go głęboka wzgarda dla ludzi, którzy nie umieją pamiętać. Ma wzgardę nawet dla tych lamentujących niewiast, którym w oczy zaglądają żołnierze, jakby pytali, czy rzeczywiście żal go im tak bardzo...

Jeszcze nie wierzył, by dali zginąć niewinnemu, a oto widzi jak wkopują w doły zgruba ociosane drzewo.

— Panie — woła strwożony włodarz, ciągnąc go za rękaw. To drzewo ścięli na waszym ogrodzie, nie mogłem przeszkodzić żołnierzom. Mówili, że ci przyniosą zapłatę, gdy zażądasz.

Azarja odepchnął włodarza. Pobiegł ku robotnikom, skupionym na cembrowinie studni, uwieszonym na belkach prasy, by lepiej mogli widzieć.

Niektórzy z nich prawie byli nadzy; było ciepło na dworze i zrzucili wierzchnią odzież, pracując. Ich muskularne piersi, tęgie ramiona błyszczały, jak miedź. Czyżby nie mogli —? Było ich trzy, czterykroć więcej, niż żołnierzy.

Patrzyli teraz na przeciwległe wzgórze z ciekawością i strachem.

— Dom, winnicę, złoto, wszystko dam temu, kto! — krzyczał Azarja ku nim, i brakło tchu jego piersiom, głos uwiązł w krtani na słowie ostatniem: Kto!

Błyskawicznie pomyślał jeszcze, że przecież się oni domyślą, czego chce od nich, pochwycą za łopaty i rydle i pobiegną tam, na wzgórze, przerwą powrozy, nie dopuszczą wbijać gwoździ w żywe, drgające ciało, odejmą to ciało z drzewa, którego skrzypienie grotem śmiertelnym przeszyło jego uszy i serce.

Ale ludzie trwali nieruchomi. Ten i ów spojrzał na niego, jak na szalonego. Wiatr rozrzucał włosy Azarji, policzki trupioblade drgały a z gardła dobywał się jeden krzyk chrypiejący już, jedno rzężenie:

— Kto—o—o!

— — — — — — — —

Zadygotał świat od gromu, który rozdarł podniebie, rozłupał skały i otwarł groby. Zapadła noc w jasny dzień i Azarja w ostatnim błysku przytomności poczuł na twarzy czyjeś łzy gorące.

To ona, Marjem, płakała nad nim — czy nad Rabbim — nie wiedział już.

——::o::——

Tow. Paul Boncour w Warszawie.

Wczoraj rano pociągiem paryskim przyjechał do Warszawy miły gość, tow. Józef Paul - Boncour (Pol Bąkur), jeden z najwybitniejszych przywódców francuskiej partji socjalistycznej, oraz jeden z najlepiej znanych na terenie międzynarodowym polityków francuskich, stały przedstawiciel Francji w Lidze Narodów.

Tow. Paul Boncour niezwłocznie po przyjeździe zaprosił do siebie przedstawiciela „Robotnika", któremu oświadczył:

Szczęśliwy jestem, że mogę nareszcie odwiedzić wasz kraj. Marzeniem mojem od lat wielu było zwiedzenie Polski. Byłem przed kilku laty na Górnym Śląsku, badałem tamtejsze stosunki, stwierdzić mogłem wspaniały rozrost socjalizmu w tej przemysłowej dzielnicy — ale ówczesna wizyta moja ograniczona była do wązkiego skrawka Waszej ziemi.

Dziś jestem w Waszej stolicy i będę mógł w podróży po całej Polsce poznać dokładnie Wasz kraj i ruch robotniczy. W pracowni mojej w Paryżu, nad biurkiem wisi zdjęcie z Waszej pierwszej w Niepodległej Polsce manifestacji pierwszomajowej. Obrazek ten, jest dla mnie jednocześnie symbolem potęgi ruchu socjalistycznego w Polsce i zmartwychwstania Waszej Ojczyzny do wolnego, niepodległego bytu.

Szczególnie mi będzie miło znaleźć się wśród towarzyszów polskich, których stanowisko jest mi wyjątkowo blizkie. Jesteście, jak i my, bardzo dobrymi socjalistami i dobrymi synami swego kraju. Podziwiałem zawsze P. P. S. w jej walce o Niepodległość i o Socjalizm. Przecież Międzynarodówka tylko wtedy być może silną, jeżeli składać się będzie ze stronnictw, silnych narodowo i reprezentujących narody równe sobie i niepodległe. To, że PPS. stara się jaknajmocniej akcentować Niepodległość swego kraju i walczyć o Socjalizm w niepodległej i silnej Polsce napełnia mnie tem większą radością i dumą, że mogę się z towarzyszami polskimi zetknąć na ich własnym terenie.

Po tych słowach, za które serdecznie podziękowałem tow. Boncour, rozmowa zeszła na inne tory. Tow. Paul Boncour opowiadał o celu swojej wizyty — całkiem prywatnej, poświęconej badaniu stosunków w Polsce. Że wizyta jest prywatna, dowodzi obecność córki tow. Paul Boncoura i jego siostrzeńca, którzy mu towarzyszą w podróży.

Gość nasz ma zwiedzić Kraków, a potem Wilno i Kresy Wschodnie oraz Gdańsk z którym tyle miał do czynienia w Radzie Ligi Narodów.

Po powrocie do Warszawy z objazdu, około 10—11 b. m. tow. Paul Boncour będzie gościem ZPPS. w Sejmie. Podzielimy się wówczas z czytelnikami naszymi wrażeniami tow. Paul Boncoura z jego zetknięcia się z życiem polskiem.

Tymczasem witamy serdecznie drogiego i znakomitego Gościa-Towarzysza.

Js.

——::o::——

Pogrzeb ś. p. Romualda Mielczarskiego

Wczoraj o godz. 10 rano licznie zebrane tłumy oddały ostatni hołd wybitnemu pionierowi ruchu współdzielczego w Polsce, Romualdowi Mielczarskiemu. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło z dolnego kościoła św. Krzyża, gdzie zgromadziło się liczne grono przedstawicieli władz, organizacji społecznych, przedewszystkiem ruchu spółdzielczego. Orszak wyruszył o g. 10 m. 20, poprzedzony orkiestrą. Przed trumną niesiono około 30 wieńców: od Prezydenta Rzplitej, od organizacji spółdzielczych, społecznych, wojskowych i cywilnych, rolniczych itd. Kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz powązkowski, gdzie zwłoki R. Mielczarskiego zostały, do czasu wybudowania grobu, złożone w katakumbach. Podczas pogrzebowych uroczystości pieśni żałobne pięknie odśpiewał chór Opery. Nastąpiły przemówienia pożegnalne. Pierwszy przemawiał prezes Rady Nadzorczej Zw. Spółdzielni Spożywców tow. Br. Siwik, następnie przyjaciel Zmarłego b. minister Oświaty, Miklaszewski. Imieniem Ministra Pracy, tow. Ziemięckiego, pięknem przemówieniem żegnał zasłużonego działacza spółdzielczego dyr. Ulanowski. Poczem przemawiali: p. Chmielewski, prezes Zjednoczenia Polskich Spółdzielni Rolniczych, kpt. Inlender, imieniem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, p. Bernatowicz od Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, ob. Zalewski od pracowników Zw. Spółdzielni Spożywców i wreszcie ob. Rapacki od Zarządu Zw. Spółdzielni Spożywców. Wszyscy mówcy podnosili wielkie społeczne zasługi Zmarłego, przedewszystkiem jako działacza spółdzielczego, oraz oddawali hołd Zmarłemu — jako człowiekowi o nieskazitelnym charakterze.

Wśród zebranej w liczbie przeszło 1000 osób publiczności panował podniosły nastrój i żal głęboki za tym, który odszedł.

——::o::——

Pogrzeb ofiar krwawych zajść w Stryju.

Stryj, 2 kwietnia.

(Telefonem).

Dzisiaj odbył się demonstracyjny pogrzeb ofiar krwawych zajść w Stryju.

Przez cały dzień skonsygnowane były w mieście oddziały policji (między in. — sprowadzono ze Stanisławowa oddział policji konnej), oraz oddziały wojska. Wszystkie te zarządzenia były jednak zupełnie niepotrzebne, gdyż w mieście panował spokój.

P. P. S. i klasowy Związek kolejarzy zobowiązały się utrzymać spokój w czasie pogrzebu i na ich żądanie wojewoda zgodził się wycofać policję z cmentarza.

O godz. 4-ej po poł. z warsztatów kolejowych wyruszyły tłumy kolejarzy. Po drodze przyłączyli się do nich masowo robotnicy innych zawodów, zdążając ku kostnicy cmentarnej. W chwili, gdy kondukt wyruszył z przed kostnicy, cały cmentarz zalany był formalnie masami ludzi.

8 trumien zabitych (zmarło 8 a nie 10 osób, jak podawaliśmy poprzednio) ponieśli z kostnicy do grobu bezrobotni członkowie Zw. rob. drzewnych.

Nad grobem wygłoszono szereg przemówień; między in. przemawiali: w imieniu robotników drohobyckich — tow. Denasiewicz; w imieniu robotników borysławskich — tow. Markowska; w imieniu robotników lwowskich — tow. Skalak, imieniem miejscowej organizacji P. P. S. — tow. Ożga.

Tow. Ożga wezwał tłum do spokojnego rozejścia się po pogrzebie. W pogrzebie uczestniczył poseł komunistyczny Sochacki, który chciał wykorzystać tak wielkie zgromadzenie ludzi, aby urządzić coś w rodzaju wiecu. To mu się jednak nie udało. Zebrani w spokoju, odpowiadającym powadze pogrzebu — rozeszli się z cmentarza ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru".

ZARZĄDZENIA WŁADZ.

Władze administracyjne przeniosły dotychczasowego starostę w Stryju, p. Nowaka, do starostwa w Stanisławowie. Kierownictwo starostwa stryjskiego objął zastępczo p. Szwarc, naczelnik wydziału admin.

Śledztwo prowadzone jest w dwuch kierunkach, a mianowicie: w sprawie użycia broni palnej przez policję, oraz w sprawie udziału podżegaczy w tłumie.

Do czasu ukończenia śledztwa, został zawieszony w czynnościach kom. Łazarowicz, który polecił strzelać do tłumu.

——::o::——

CURIOSA.

Biurokratyczne „oszczędności".

„Kurjer Warszawski" w korespondencji ze Słonimia podaje ciekawy fakt biurokratycznej „oszczędności". Na dworcu kolejowym w Słonimiu zaprowadzono oświetlenie elektryczne, zasilane prądem elektrowni miejskiej. Koszt światła wynosił miesięcznie 110 zł., a dworzec wyglądał nieco po europejsku. W rozmachu oszczędności dyrekcja kolejowa wileńska skasowała oświetlenie elektryczne, wprowadzając na jego miejsce naftowe, którego koszt wynosi miesięcznie około 150 zł. (nafta), utrzymanie lampiarza około 150 zł. i drobne wydatki, związane z oświetleniem naftowem, jak np. szczotki, szkiełka i t. p., wynoszą około 30 zł. meisięcznie. *A więc zamiast 110 zł., płaci się 330 zł.*, nie mówiąc już o wyglądzie zakopconych i ciemnych sal dworca.

Socjalista według gustu „Warszawianki".

„Warszawianka" zrobiła odkrycie, że Mussolini pozostał *socjalistą* i to nawet „genialnym". „Genialny socjalizm" p. Mussoliniego polega na przymusowych związkach zawodowych, całkowicie uzależnionych od administracji i policji i nie mających prawa organizować strajków! To ci dopiero „socjalizm"!

——::o::——



Przy szampanie.

„Kryzys gospodarczy? Głupstwo. Jeżeli musisz oszczędzać, obcinaj płace swych robotników."

A. CZECHOW.

CZYTANIE.

Pewnego razu w gabinecie naszego naczelnika, Iwana Piotrowicza Siemipałatowa, siedział dyrektor teatru, Gałamidow, rozmawiając z nim o grze i urodzie naszych aktorek.

— Nie zgadzam się z panem — mówił naczelnik, podpisując asygnacje. Zofja Jurjewna to mocny, oryginalny talent! Miła, pełna gracji... czarująca.

Naczelnik chciał dalej chwalić, lecz z zachwytu nie mógł wymówić ani słowa i uśmiechnął się tylko szeroko i tak słodkawo, że dyrektor, patrząc nań, poczuł w ustach słodycz.

— Podoba mi się w niej... e-e-e... falowanie i drżenie młodej piersi, gdy mówi monologi... Tak wznosi się, drży... W takiej chwili, niech pan to jej powie, gotów jestem na wszystko!

— Wasza Ekscelencja raczy podpisać odpowiedź na pismo chersońskiego urzędu policyjnego w przedmiocie...

Naczelnik podniósł swą uśmiechniętą twarz i ujrzał przed sobą urzędnika Mierdiajewa. Mierdiajew stał przed nim z wybałuszonemi oczyma, podając mu papier do podpisu. Naczelnik zmarszczył się: proza wtargnęła do poezji w najbardziej interesującej chwili.

— Z tem możnaby później — rzekł. Pan widzi przecież, że rozmawiam! Ogromnie źle wychowani i niedelikatni ludzie! Patrz pan, panie Gałamidow. Pan mówił, że nie mamy już gogolewskich typów... Oto proszę! Czyż nie typ? Niechlujny, łokcie wydarte... nigdy się nie czesze... A niech pan spojrzy, jak on pisze. Djabli wiedzą, co to jest! Pełno błędów, bez sensu... jak szewc! Spójrz pan!

— N-tak... — mruknął Gałamidow, spojrzawszy na papier. Rzeczywiście. Pan, panie Mierdiajew zapewne mało czyta.

— Tak, panie łaskawy, nie można! — mówi dalej naczelnik. Wstydzę się za pana! Pan by zaczął czytać wreszcie...

— Czytanie wiele znaczy! — rzekł Gałamidow i westchnął bez powodu. Bardzo wiele! Proszę czytać i odrazu pan zobaczy, jak radykalnie zmieni się pański pogląd na świat. Książek pan może wszędzie dostać. Odemnie, naprzykład. Ja z przyjemnością. Zaraz jutro przyniosę, jeśli pan chce.

— Niech pan podziękuje, panie łaskawy! — rzekł naczelnik.

Mierdiajew ukłonił się niezręcznie, poruszył wargami i wyszedł.

Nazajutrz przyjechał do naszego biura Gałamidow i przywiózł paczkę książek. Od tej chwili zaczyna się cała historja. Potomność nigdy nie przebaczy Siemipałatowowi jego lekkomyślnego kroku. Możnaby było, ostatecznie, wybaczyć młodzieńcowi, ale rzeczywistemu radcy stanu — nigdy! Po przyjeździe dyrektora Mierdiajew został wezwany do gabinetu.

— Oto proszę, niech pan czyta, panie kochany! — powiedział naczelnik, podając mu książkę. Niech pan czyta uważnie.

Mierdiajew wziął drżącemi rękoma książkę i wyszedł z gabinetu. Był blady. Zezowate jego oczy biegały niespokojnie i, zdawało się, szukały pomocy u otaczających przedmiotów. Wzięliśmy od niego książkę i zaczęliśmy ją ostrożnie oglądać. Był to „Hrabia Monte-Christo".

— Nie można iść wbrew jego woli — rzekł z westchnieniem nasz stary buchalter Budyłga. Staraj się jakoś, wysil się... Czytaj powolutku, a może, Bóg da, on zapomni i wtedy będzie można przestać. Nie lękaj się... A przedewszystkiem — nie myśl... Czytaj i nie wnikaj w te mądrości.

Mierdiajew zawinął książkę w papier i zasiadł do pisania. Lecz nie szło mu jakoś tym razem. Ręce jego drżały, oczy biegły w różne strony: jedno w sufit, drugie w kałamarz.

Nazajutrz przyszedł do pracy zapłakany.

— Cztery razy już zaczynałem — rzekł — lecz nic nie rozumiem... Jacyś tam cudzoziemcy...

Po 5 dniach naczelnik przechodząc przez pokój zatrzymał się koło Mierdiajewa i spytał:

— No cóż. Czytał pan książkę?

— Czytałem, Wasza Ekscelencjo!

— O czem pan czytał, łaskawco! Proszę, proszę, niech pan opowie!

Mierdiajew podniósł głowę i poruszył wargami.

— Zapomniałem, Wasza Ekscelencjo! — powiedział po chwili.

— To znaczy, że pan nie czytał albo... e-e-e... nieuważnie czytał. Automatycznie! Tak nie wolno! Pan jeszcze raz ją przeczyta! Wogóle, panowie, zalecam! Bądźcie łaskawi czytać. Wszyscy czytajcie. Bierzcie odemnie z okna książki i czytajcie. Paramonow, pójdź pan i weź sobie książkę! Podchodcew, idź i pan, mój kochany! Smirnow — i pan też! Wszyscy panowie! Proszę!

Wszyscy poszli i każdy wziął sobie książkę. Jeden tylko Budyłga ośmielił się zaprotestować. Rozłożył ręce, pokręcił głową i powiedział:

— Pan mi wybaczy, Wasza Ekscelencjo!... Wolę już dymisję... Już ja wiem, co dzieje się od tych krytyk i poezji. Mój starszy wnuk, dzięki nim, rodzoną matkę w oczy głupią nazywa i przez cały post mięso źre. Pan daruje!

— Nie zna się pan na tem — rzekł naczelnik, przebaczający zwykle staruszkowi wszystkie jego wybryki. Lecz naczelnik omylił się: buchalter znał się na wszystkiem.

Po tygodniu ujrzeliśmy owoce tego czytania. Podchodcew, czytający drugi tom „Wiecznego Żyda", nazwał Budyłgę „jezuitą"; Smirnow przychodził do biura pijany. Lecz na nikogo nie podziałało tak czytanie, jak na Mierdiajewa. Ten wychudł, pochylił się, zaczął pić.

— Panie buchalterze! — błagał Budyłgę. Przez całe życie modlić się za pana będę! Niech pan go poprosi, żeby mi darował... Nie mogę czytać... Czytam dzień i noc, nie sypiam, nie jadam.... Żona zamęczyła się, czytając głośno, a ja, skarz mię Boże, nic nie rozumiem! Zrób mi pan tę łaskę!

Budyłga kilka razy ośmielił się przedstawić sprawę naczelnikowi, lecz ten tylko ręką machnął i, chodząc po biurze razem z dyrektorem, wyrzucał wszystkim nieuctwo.

Przeszły 2 miesiące i skończyła się cała ta historja w przerażający sposób. Kiedyś Mierdiajew, przyszedłszy do biura, zamiast siąść do pracy, padł pośrodku pokoju na kolana, płakał i krzyczał:

— Darujcie mi, rodacy, ja fałszuję pieniądze!

Potem wpadł do gabinetu i padając przed naczelnikiem na kolana, zawołał:

— Przebacz mi, Wasza Ekscelencjo! Wczoraj dzieciątko niewinne wrzuciłem do studni!

Bił głową w podłogę i szlochał.

— Co to znaczy? — zdziwił się naczelnik.

— To znaczy, Wasza Ekscelencjo — rzekł Budyłga ze łzami w oczach, występując naprzód — że on zwarjował! Z wysiłku, z nauki! Oto co pański Gałamidow poezjami narobił! Bóg wszystko widzi, Wasza Ekscelencjo! A jeżeli moje słowa nie podobają się panu, to proszę mi dać dymisję! Lepiej z głodu umrzeć, niż patrzeć na takie rzeczy na starość!

Naczelnik pobladł, przeszedł się po pokoju.

— Nie wpuszczać Gałamidowa! — rzekł zduszonym głosem. Uspokójcie się, panowie. Teraz widzę swój błąd. Dziękuję ci, starcze!

Od tego czasu spokój u nas zapanował z powrotem. Mierdiajew wyzdrowiał, acz niezupełnie. Do dziś na widok książki drży i odwraca się.

Tłumaczył S. L.

——::o::——

LISTY PARYSKIE.

(Korespondencja własna).

Wybory uzupełniające w Paryżu. Zgon pretendenta do tronu.

W niedzielę 28 marca w II-im okręgu wyborczym Paryża odbyły się wybory uzupełniające do Izby Deputowanych. Pierwsze głosowanie odbyło się już dwa tygodnie temu, ale wobec rozstrzelenia się głosów na różne listy nikt nie zdobył 2 wakujących mandatów. Ponieważ jednak pierwsze skrutynjum przyniosło największą liczbę głosów liście faszystowskiej, której kandydaci otrzymali po 47.163 głosów (Paul Reynaud) i 47.028 (Kerillis), oraz komunistycznej: 38.160 zł. (Duclos) i 38.115 (Fournier), łatwo było przewidzieć, że ostateczna bitwa musi się rozegrać między temi dwiema listami.

W pierwszem głosowaniu inne listy zostały daleko w tyle za faszystami i komunistami: socjaliści zdobyli 15.620 gł. i 15.368 gł. radykali — 11.736 i 11.596; wreszcie partja plebiscytowa (skrajna prawica) — 2.587 i 2.548. Wobec takich wyników wyborczych przed partją radykalną i socjalistyczną stanęło zagadnienie taktyki przy drugiem głosowaniu. Utrzymanie odrębnych list byłoby oczywiście bezcelową manifestacją i, grożąc powtórzeniem wyników pierwszego skrutynjum, zapewniłoby zwycięstwo faszystom, gdyż w drugiem głosowaniu nie jest wymagana większość absolutna. Wycofanie odrębnych list i jednoczesne wezwanie swych wyborców do niebrania udziału w drugiem głosowaniu dałoby ten sam wynik praktyczny. Wobec tego radykali i socjaliści zdecydowali wycofać kandydatury własne i wezwać swych zwolenników do głosowania na listę komunistyczną. Decyzja ta może wydać się dziwna, a jednak był to narzucony przez wynik pierwszego głosowania wybór mniejszego zła. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w dzisiejszej sytuacji komuniści francuscy, osłabieni rozkładem wewnętrznym, nie są groźnym przeciwnikiem politycznym. Natomiast nie da się tego powtórzyć o faszystach, dla których niemoc i bezład, panujący w Izbie, stwarzają nadzwyczaj pomyślną atmosferę. To też za wszelką cenę nie należało dopuścić do wypowiedzenia się stolicy Francji za faszyzmem. Dlatego apel radykałów i socjalistów musi być uważany nie jako wyraz jakiejś sympatji dla komunistów, ale jako wypowiedzenie się przeciw przeszczepianiu metod włoskich na grunt francuski.

W odpowiedzi na decyzje radykałów i socjalistów, cała prawica zgodnym chórem wypowiedziała się za kandydatami faszystowskimi. Nawet rojaliści, którzy dotąd ze względów konkurencyjnych i osobistych zajmowali bardzo nieprzyjazne stanowisko wobec faszyzmu poparli pp. Reynaud i Kerillis za cenę głosowania za postulatami klerykalnemi w Izbie przez ewentualnych deputowanych.

Paryż był rozgorączkowany wyborami w ciągu całego tygodnia poprzedzającego głosowanie. Wreszcie ubiegła niedziela przyniosła oczekiwaną przez wszystkich odpowiedź: kandydaci komunistyczni otrzymali: *Duclos — 63.256 gł.* i *Fournier 63.126 gł.*, podczas gdy faszyści: Reynaud — 61718 gł. i Kerillis 61.538. Wybrani zostali komuniści, ale nie oni są zwycięzcami, gdyż zostali wybrani głosami całej lewicy.

W obozie prawicowym wyniki wyborów wywołały ogromne rozczarowanie, bo uważano tam zwycięstwo faszystów za zupełnie pewne. Drobny fakt świadczy o tej przedwczesnej pewności siebie: organ katolików „Echo de Paris“ wieczorem w dniu wyborów ogłaszał na transparencie, wywieszonym na gmachu redakcji (plac Opery), kolejne wyniki obliczenia głosów, odbywającego sie w Ratuszu. Pierwsze wyniki były pomyślne dla faszystów, co wywoływało niesłychaną radość w tłumie ich zwolenników, zebranych przed redakcją. Aż nagle cyfry przestały się pokazywać, a wkrótce sam transparent został zwinięty. Wiadomość o klęsce faszystów tak popsuła humor redakcji „Echo de Paris“, że nie starczyło jej już zdrowia na ogłoszenie ostatecznych wyników oczekującemu na ulicy tłumowi. Tymczasem gromadki komunistów manifestowały do późna wieczorem przed Ratuszem i redakcją „Humanite“, naturalnie z całą bezceremonjalnością zapisując na swój wyłączny rachunek sukces swej listy.

Drugą sensacją jest niespodziewane przesilenie polityczne, którego nikt nie przewidywał. Oto tron św. Ludwika opustoszał, gdyż prawy jego dziedzic, a zarazem sztandar rojalizmu książę Orleański zmarł w Palermo. Biedni rojaliści, jeszcze przed restauracją monarchji mają bezkrólewie. Książę Filip Orleański, jako głowa młodszej linji Burbonów, t. zw. linji orleańskiej był uważany przez monarchistów za prawowitego kandydata do tronu. Co prawda, to z punktu widzenia legitymistycznego kandydatura ta była „rewolucyjną“, bo przechodziła do porządku dziennego nad prawami starszej linji burbońskiej, wywodzącej się od Karola X, której przedstawiciele zupełnie wynarodowieni korzystają oddawna z gościnności kuzyna, króla Alfonsa XIII. Książę Filip Orleański, potomek w prostej linji króla Ludwika Filipa, a syn m. Paryża, urodzony w 1869 r., został wraz z ojcem wygnany z Francji na podstawie ustawy z 1886 r., zabraniającej mieszkania na terytorjum republiki naczelnikom rodzin, które panowały we Francji, i ich potomkom w prostej linji. Prawo to, które w interesie porządku publicznego usuwało z Francji ewentualnych pretendentów do korony, skierowane było przeciw 3 rodzinom monarszym: Burbonom, Orleanom i Bonapartym. Ks. Filip po odbyciu służby wojskowej w armji angielskiej, mając lat 21, wrócił do Francji wbrew ustawie z 1886 r. pod pozorem że chce wypełnić obowiązek służby wojskowej, jako obywatel francuski. Oczywiście, że zamiast do armji, powędrował książę przed trybunał i został skazany za bezprawny powrót do Francji na 2 lata więzienia. Ale po 4 miesiącach więzienia, młodociany przestępca polityczny, który już w owych czasach nie był wcale niebezpieczny dla Republiki, został ułaskawiony i powtórnie wypędzony. Odtąd ks. Orleański spędza czas na podróżowaniu, przypominając się od czasu do czasu wiernym poddanym z pod znaku „Action Francaise“ mowami i odezwami. Naogół można powiedzieć, że zmarły pretendent do tronu był przeciętnym, nieszkodliwym człowiekiem; w życiu prywatnem zdradzał bardzo duże zainteresowania nie tyle dla teatru, ile dla aktorek.

Osierocona korona przechodzi do stryjecznego brata zmarłego ks. Filipa—księcia de Guise. Następca tronu, którego dotąd prawo z r. 1886 nie dotykało, znalazł się nagle przez śmierć swego poprzednika w wielce przykrej sytuacji. Książę de Guise, który stale mieszkał w Paryżu albo na prowinji francuskiej, musi albo zapakować koronę do kuferka i opuścić terytorjum Republiki, albo też abdykować uroczyście, zrzekając się w ten sposób niepewnych widoków królowania dla wygód doczesnego życia. Ale nawet w wypadku zrzeczenia się pretensji do tronu, rząd mógłby, gdyby uważał za wskazane, skorzystać z pełnomocnictw, zawartych w ustawie z 1886 r., i mimo wszystko księcia usunąć z Francji. Prawdopodobnie jednak „monarchę“ po abdykacji pozostawionoby w spokoju. Co uczyni ks. de Guise, to chwilowo jest tajemnicą stanu. A może obierze trzecią decyzję i, ulegając stęsknionym wołaniom praczek aktorek, dorożkarzy i właścicieli zakładów perfumeryjnych, rozlegających się na łamach „Kurjera Czerwonego“, przyjedzie z gotową koroną do Warszawy. Niezbadane są tajniki serc królewskich.

W. K.

Tow. Bolesław Faustman

Dnia 31-go marca o godz. 6 rano zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, tow **Bolesław Faustmann.**

Tow. Faustmann był jednym z pierwszych towarzyszów, którzy po odzyskaniu niepodległości wstąpili w szeregi P. P. S. w Poznaniu, oddając się całkowicie na usługi Partji. Długoletnią pracą na stanowisku sekretarza O. K. R. P. P. S. w Poznaniu zyskał sobie tow. Faustmann uznanie i powszechny szacunek towarzyszów partyjnych. Był zawsze czynny i niestrudzony jeśli chodziło o sprawy P. P. S. i walkę robotnika.

P. P. S. w Poznaniu traci w nim jednego z najdzielniejszych i najwięcej oddanego sprawie towarzysza.

Cześć Jego pamięci!

***

Pogrzeb odbędzie się dn. 4 kwietnia, z kostnicy Św. Józefa na cmentarz w Dąbiu, o godz. 4.30 po poł.

„Nie tak źle“.

W „Rzeczypospoltej“ z d. 27 marca r. b. zamieszczony został artykuł pod tytułem „Wielka burza w szklance wody“ w którym jakiś bezimienny — w ironiczny sposób porusza sprawę protestów różnych ugrupowań przeciwko redukcji pensji urzędniczych.

Na wstępie zaznacza, że sytuacja urzędników nie jest taka, jak poszczególne grupy ją przedstawiają i jako argument używa gołosłownych twierdzeń, jakoby w różnych instytucjach rządowych urzędnicy przyswoili sobie artykuły zbytku — jako przedmioty codziennego użytku.

Być może, że przez rzesze urzędników rozumie on tych, z któremi styka się, a którzy przez poparcie różnych wpływowych osób dostali się na intratne posadki i nie tylko na raty, ale nawet za gotówkę używają angielskich materjałów na garnitury i kosmetyków francuskich.

Źródło, skąd ta kategorja urzędników czerpie, jest każdemu wiadome.

Zestawienie urzędniczych pensji obecnych z grudniowemi nie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż różnica dla urzędników w VII grupie — rodzinnych jest 26 zł. 37 gr., dla samotnych — 24 zł. 14 gr., w grupie X — dla rodzinnych 14 zł. 49 gr., dla samotnych 11 zł. 99 gr.

Możliwe, że różnica ta nie byłaby zbyt wielka, gdyby nie wzrost drożyzny.

Wobec czego nasuwa się pytanie: jaka właściwie jest różnica między grudniowemi, a obecnemi poborami urzędnika? Czy polega ona tylko na wyżej wskazanych cyfrach?

W celu należytego oświetlenia sprawy uposażeń urzędniczych, można przytoczyć jako przykład urzędnika rodzinnego (żona i 2 dzieci) w 11-ej grupie, który pobiera zł. 229 gr. 84, potrącenia zaś jego wynoszą: podatek dochodowy 6 zł. 72 gr., do Kasy emer. 7 zł. 50 gr.; mając 2 dzieci w wieku szkolnym, których umieszczenie w gimnazjum państwowem należy do nieziszczalnych marzeń płaci za każde z nich połowę wpisu po 42 zł. 50 gr. czyli 85 zł., czynsz mieszkaniowy, o ile urzędnik jest w tych szczęśliwych warunkach, że wynajmuje je bezpośrednio od gospodarza — wynosi przeciętnie 35 zł. W rezultacie, urzędnikowi temu na **opał, światło, książki szkolne i życie** pozostaje 134 zł. 22 gr. czyli **3 zł. 30 gr. dziennie.**

Ciekawa rzecz, czy autor artykułu „Wielka burza w szklance wody“ w poczuciu obywatelstwa, zgodziłby się na warunki bytu urzędnika państwowego XI kategorji?

W. B.

Łańcuch prasowy.

W dn. 2 b. m. złożyli pieniądze w Administracji „Robotnika“ na Fundusz Prasowy następujący towarzysze i proszą znowu o wyznaczenie nast. towarzyszów.

Tow. Marja Aszerówna zł. 5, — wzywając tow. Józefa Zagrodzkiego, ob. Adama Konopczyńskiego i ob. Stefana Horszowskiego.

Tow. Jerzy Szapiro zł. 25, — wzywając tow. tow. ministrów Barlickiego i Ziemięckiego, tow. tow. posłów Libermana i Zarembę, tow. senatorkę Kłuszyńską, tow. sen. Siedleckiego, tow. dr. Haupę, W. Zajączkowskiego, ob. Ulanowskiego i J. Gorzechowskiego.

Uchwała Z.Z.K.

Wydział Wykonawczy Związku klasowego kolejarzy (Z. Z. K.) powziął na swojem nadzwyczajnem posiedzeniu nast. uchwałę.

„Wobec tego, że obecny Rząd koalicyjny cały ciężar sanacji zwalić usiłuje na barki mas pracujących, idąc w tym kierunku bezwzględnie przeciwko projektom P. P. S., z podeptaniem wszelkich elementarnych zasad lojalnej współpracy,

wobec tego dalej, że znikła wszelka nadzieja naprawy stosunków w obecnej konstelacji, wreszcie wobec tego, że projekty większości obecnego zespołu koalicyjnego, rujnując podstawy egzystencji blisko 400.000 pracowników państwowych, za cenę tych ciężkich ofiar wcale nie poprawiają położenia kraju,

że okres 3-miesięczny, w którym miały być przedsięwzięte pewne głębsze próby naprawy dzisiejszej sytuacji — został beznadziejnie zmarnowany, bez żadnych zresztą innych widoków na przyszłość

i że ostatecznym rezultatem istnienia koalicji jest doświadczenie, iż z nawskroś egoistyczną i na potrzeby kraju całkiem obojętną reakcją społeczną, wszelka rzetelna współpraca nad odbudową kraju jest niemożliwa,

Wydział Wykonawczy Z. Z. K. oświadcza, iż w obecnym momencie nie pozostaje mu nic innego, jak tylko w obronie coraz bardziej maltretowanych mas kolejarskich, wejść na drogę walki bezwzględnej, uważając, że w obecnem położeniu walka ta leżeć będzie również w interesie całej polskiej klasy pracującej i gnębionego spekulacją kapitalistyczną kraju.

W. W Z. Z. K., podkreślając z naciskiem, że do żadnego pogorszenia położenia prac. kol. lub odwlekania ich żywotnych postulatów bezwzględnie nie dopuści, masom kolejarskim zwraca uwagę, że liczyć mogą wyłącznie tylko na własne siły, i że tylko od ich ścisłej solidarności i niezłomnej woli, zawisły dalsze ich losy.

Zarząd Główny Z. Z. K. powoła w odpowiedniej chwili pracowników kolejowych do walki o utrzymanie dotychczasowej ustawy uposażeniowej i wszystkich świadczeń z niej wynikających“.

***

Z. Z K. wydał w powyższym duchu odezwę do kolejarzy.

Zapomogi dla pracowników umysłowych.

Dokonano podziału asygnowanych na m. kwiecień 300.000 zł. (w m. marcu 250 tys. zł.) na zapomogi dla pozbawionych pracy pracowników umysłowych.

Warszawa otrzymała 65 tys. zł., Łódź — 80 tys. zł., Sosnowiec — 33 tysł zł., Poznań — 20 tys. zł., Lwów — 16 tys. zł., Częstochowa — 10 tys. zł., Wilno — 7000 zł., Drohobycz, Kraków i Bydgoszcz — po 6000 zł., Lublin, Radom, Przemyśl, Krosno, Białystok i Stanisławów — po 3000 zł., Toruń i Kielce — po 2500 zł., Kalisz, Żyrardów i Grudziadz — po 2000 zł., Piotrków, Oświęcim, Ostrowiec i Włocławek — po 1500 zł.

Nadto dla Centrali związku pracowników umysłowych 3000 zł. na kursy akwizytorskie i dla Komitetu pomocy bezrobotnym w Warszawie — 1500 zł.

***

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Warszawie wypłacać będzie w sobotę, dn. 3 kwietnia, od godz. 10 rano zapomogi tym bezrobotnym pracownikom umysłowym, którzy złożyli podania 31-go marca i 1-go kwietnia r. b. i otrzymali kolejne numerki od 400 do 800.



POSEŁ ADW. ŚMIAROWSKI (Klub Pracy).

Wilhelm Liebknecht.

(W stulecie urodzin).

29-go marca minęło sto lat od urodzin Wilhelma Liebknechta, jednego z wielkich bojowników i wodzów socjalizmu niemieckiego i międzynarodowego.

Liebknecht pochodził po mieczu i kądzieli od starych rodzin uczonych, a jednym z jego przodków był Marcin Luther. Już jako student gorąco przejął się teorjami utopistów francuskich. Na wieść o wybuchu rewolucji lutowej, pośpieszył do Paryża, choroba uniemożliwiła mu jednak udział w rewolucji. Był zato czynny w powstaniach lokalnych w Badenie i wybuchowi drugiej rewolucji badeńskiej w r. 1849 Liebknecht zawdzięcza, że nie został rozstrzelany po 11 miesiącach więzienia śledczego.

Po zgnieceniu rewolucji Liebknecht uciekł zagranicę. Rozpoczęły się lata tułaczki i nędzy. W Londynie poznał Karola Marksa i pod wpływem jego nauk stał się socjalistą w nowoczesnym znaczeniu tego słowa.

W r. 1862 wraca na podstawie amnestji do kraju i wstępuje do redakcji radykalnej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, na której czele stał Brass, powstaniec z 1848 r. Gdy Bismarck zostawszy prezydentem ministrów, pozyskał dla siebie Brassa, Liebknecht występuje z redakcji. Rozpoczyna się okres jego nieubłaganej walki z Bismarckiem. Wydalony z Berlina, przenosi się do Lipska, gdzie rozwija szeroką działalność organizacyjną, publicystyczną i agitatorską. Programem jego: zjednoczenie wszystkich ziem niemieckich w jedno państwo ludowe, walka na śmierć i życie z tymi co dążą „do powiększenia Prus i pomniejszenia Niemiec“, walka o prawa pracy i ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej.

W r. 1870 w sejmie północno - niemieckim Liebknecht razem z Beblem wstrzymuje się od głosu w sprawie kredytów na wojnę z Francją, przez co rozpętuje przeciwko sobie dziką nienawiść reakcji, zdobywa jednak sympatję i rozgłos wśród robotników i demokracji całego świata. W r. 1872 rozegrał się słynny proces o zdradę stanu w Lipsku, gdzie Bebla, Liebknechta i Hepnera skazano na 2 lata twierdzy.

Gdy w r. 1875 nastąpiło zjednoczenie obu odłamów socjalizmu niemieckiego w Gotha, partja zaczęła rozwijać się nadzwyczaj szybko, a głową jej był Liebknecht. Prawo wyjątkowe przeciwko socjalizmowi, wydane przez Bismarcka nie zdołało powstrzymać tego rozwoju. W r. 1890 Liebknecht objął kierownictwo redakcji „Vorwärtsu“ w Berlinie, które prowadził do śmierci w dniu 7 sierpnia 1900 r. Pogrzeb jego był wielką manifestacją robotniczą, jakiej przedtem nie widziano w Niemczech.

Liebknecht był płomiennym rewolucjonistą, wielkim agitatorem i propagandystą socjalizmu, doskonałym publicystą i mówcą, wybitnym politykiem i mężem stanu. Był człowiekiem kryształowej czystości charakteru, dla którego nie istniały żadne względy osobiste, gdy szło o sprawy publiczne. Był szczerym zwolennikiem odbudowania Polski Niepodległej.

I dziś, 25 lat jego śmierci, robotnicy niemieccy i innych krajów z czcią i wdzięcznością wspominają jednego z wielkich pionierów socjalizmu, Wilhelma Liebknechta „żołnierza rewolucji“, jak sam siebie nazwał na procesie lipskim.



Aparat do „podsłuchiwania" zbliżających się aeroplanów i ich kierunku.

Aparat powyższy wprowadzono do armji amerykańskiej. Składa się o nz olbrzymich rur-słuchawek i ma ułatwić walkę z aeroplanami przeciwnika podczas wojny.

DROZYZNA.

W MARCU KOSZTA UTRZYMANIA ZMNIEJSZYŁY SIĘ O 0.7%.

Komisja do badania zmiany kosztów utrzymania ustaliła, że koszty utrzymania w marcu w porównaniu z lutym obniżyły się o 0.7%. Grupa żywnościowa wykazuje zniżkę 1.68%, opałowa zwyżkę 2.52%, grupa potrzeb kulturalnych zniżkę 0.31%. Grupy mieszkaniowa i odzieżowa — bez zmiany.

OBNIŻENIE CENY MASŁA.

Od wtorku, dn. 6 kwietnia, obniżone będą ceny masła wyborowego: w hurcie z 6.40 do 6 zł. i w detalu z 7 do 6.60 zł., deserowego: w hurcie z 6 do 5.60 zł., w detalu z 6.60 do 6.20 zł., osełkowego w detalu z 5.20 do 5 zł. — wszystko za kg.

Cena jaj pozostaje bez zmiany i wynosi 16 gr. za jajo wagi powyżej 50 gramów i 14 gr. za jajo wagi poniżej 50 gramów.

—:o:—

Oświadczenie.

Pracownicy Państwowej Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych niniejszem wyrażają głębokie podziękowanie Związkowi Parlamentarnemu Socjalistów Polskich za energiczną i skuteczną obronę P. W. A. T. i T. od sprzedaży w ręce prywatne. W dowód uznania pracy włożonej dla powyższej sprawy przez tow. tow. pos. Praussową i Pławskiego składamy przy niniejszym:

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka zł. 100.

Na Fundusz Prasowy „Robotnika" zł. 100.

Delegacja.

—::o::—

Głos Młodzieży Robotniczej.

Wczoraj wyszedł z druku kwietniowy numer 2 (7) „Głosu Młodzieży Robotniczej", organu Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży T. U. R. Numer ten przedstawia się nader ciekawie. St. D. w artykule wstępnym omawia wyniki prac i znaczenie I-go Zjazdu Kół Młodzieży T. U. R. Dalej podane są rezolucje zjazdowe. „Trochę cyfr i faktów" daje nam W. L., opisując interesująco okropny wyzysk, jaki w stosunku do młodocianych robotników stosują przemysłowcy. Następne artykuły protestują przeciwko zamachowi prawicy na wolność zgromadzeń, a przedewszystkiem przeciwko projektowanemu zakazowi uczestniczenia młodocianych do lat 18 w zebraniach publicznych i poufnych oraz domagają się ubezpieczenia młodocianych od lat 16 na wypadek bezrobocia.

Dr. J. Z. omawia konieczność stosowania zasad hygieny przy pracy i w życiu, a artykuł p. t. „Żniwo wojny światowej", podając skutki wojny podnosi konieczność propagandy antimilitarystycznej.

Ciekawie przedstawiają się działy: „W obozie wrogów socjalizmu" i „W jakich warunkach żyje i pracuje klasa robotnicza", podając wiele ciekawych faktów, cyfr i informacji, które zainteresować winny nietylko młodzież, ale i starszych. Wezwanie do wzięcia udziału w zlocie Międzynarodowym Młodz. Robotn. w Amsterdamie w maju b. r. i opis miasta Amsterdamu — mówią nam o tem, że młodzież nasza gorliwie się przygotowuje do wzięcia udziału w tej wielkiej manifestacji Młodego Proletarjatu. Obfity dział sprawozdań organizacyjnych p. t. „Z naszych Kół" i z „Komitetu Centralnego" oraz piękny wiersz A. Maliszewskiego p. t. „Z ciemnych suteryn" uzupełniają numer.

Cena numeru 25 gr. Zamówienia kierować należy do Administracji „Głosu", Warszawa, Warecka 7, I piętro. Wszystkie Komitety partyjne, Oddziały T. U. R., Koła Młodzieży, a również poszczególni towarzysze winni, uściwszy należność, zażądać przysłania sobie większej ilości egzemplarzy „Głosu".

Dnia 10 kwietnia r. b. o godz. 9 wiecz. w *Salach Redutowych (teatr Wielki)* odbędzie się *Wielka zabawa - koncert* z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. *Tańce, konkurs piękności* (nagroda złoty zegarek). Bufet obficie zaopatrzony.

Zaproszenia otrzymywać można w sekretarjacie T. U. R. (Al. Jerozolimskie 6), w lokalach Zw. Zawodowych oraz na dzielnicach i w Redakcji „Robotnika" (Warecka 7).

Komisje do badania cen

Komentując rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 10 lutego 1926 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, oraz odzieży i obuwia, min. spraw wewn. wyjaśnia w dalszym ciągu wojewodom, co następuje:

Zarząd gminy wysłuchuje opinji komisji do badania cen, na jakie rodzaje przedmiotów należy w danej miejscowości ustalać ceny. Opinji komisji należy zasięgać również w razie projektowanych zmian co do przedmiotów, na które należy wyznaczać ceny. Opinjowanie komisji o cenach powinno w zasadzie następować po sporządzeniu własnego obliczenia, lub po sprawdzeniu złożonych przez zainteresowanych kalkulacji. Należy zawsze zwracać się do zainteresowanej gałęzi przemysłu i handlu, z propozycją złożenia kalkulacji. Złożenia jej należy zażądać nawet wtedy, gdy wniosek o zmianę ceny nie wyszedł od producenta lub handlującego. Nieprzedstawienie w swoim czasie kalkulacji nie krępuje komisji do wydania opinji o cenie, na podstawie własnego obliczenia. W razie potrzeby komisja może zaprosić, w celu zasięgnięcia fachowej informacji, rzeczoznawców.

Rozporządzenie nie wyznacza stałych terminów posiedzeń komisji i przewiduje, że mogą być one zwoływane, w miarę potrzeby. Posiedzenie zwołuje kierownik zarządu gminy, bądź z własnej inicjatywy, bądź na prośbę ⅓ członków komisji lub jej sekcji. Posiedzenie komisji musi być zwołane w ciągu 3 dni od postawienia żądania.

Celem wywarcia nacisku na niedość sumiennych członków komisji, w regulaminie komisji należałoby ustalić zasadę, że trzykrotna nieusprawiedliwiona nieobecność na posiedzeniu członka, lub jego zastępcy, oznacza zrzeczenie się pełnomocnictwa i że komisja, po stwierdzeniu tego faktu, winna zwrócić się do zarządu gminy o mianowanie innego reprezentanta tejże grupy. (—).

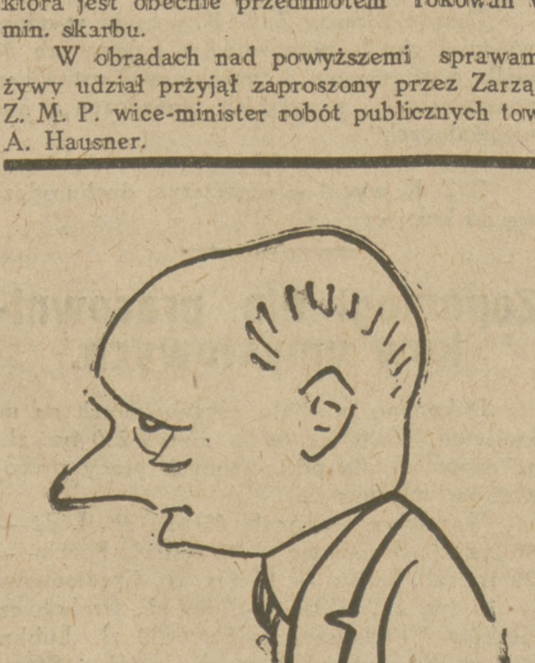
—:o:—

W sprawie ożywienia ruchu budowlanego i samorządowych robót inwestycyjnych

Odbyły się kolejne posiedzenia Zarządu Związku Miast Polskich. Obradowano nad sprawą nowelizacji ustawy o rozbudowie miast. W szczególności omawiano sprawę usunięcia baraków i niedomagań, które okazały się po rocznem wykonywaniu ustawy. Specjalnie podkreślono stanowisko Banku Gospodarstwa Krajowego, które ujawniło się przy rozdziale kredytów na budowę z funduszu rozbudowy oraz centralistyczny i biurokratyczny sposób załatwiania tych spraw. Zastanawiano się nad sposobami ożywienia ruchu budowlanego wobec zbliżającego się sezonu. Omawiano też sprawy podejmowania robót inwestycyjnych przez samorządy oraz sposoby zwalczania bezrobocia.

Nadto zastanawiano się nad sposobem ożywienia życia gospodarczego przez rozwój robót budowlanych i inwestycji miejskich zarówno drogą kredytu wewnętrznego jak i zagranicznego. Omawiano stan rokowań w sprawie pożyczki asekuracyjno - budowlanej, która jest obecnie przedmiotem rokowań w min. skarbu.

W obradach nad powyższemi sprawami żywy udział przyjął zaproszony przez Zarząd Z. M. P. wice-minister robót publicznych tow. A. Hausner.



POSEŁ DOBRZAŃSKI (N. - D.).

W sprawie wypadku w Tatrach.

W związku z tragicznym wypadkiem, jaki zdarzył się w Tatrach w sierpniu ub. r., gdy w czasie wycieczki w górach zmarli nagle prok. **Kasznica** i jego syn, oraz **tow. Wasserberger** — ustalono, że dn. 3 sierpnia ub. r., t. j. w dniu śmierci wymienionych, zmarli również skutkiem huraganu 3 pasterze-górale pasący krowy na Babiej Górze.

Są to Szklarczyk (lat 38), 14-letni Lach i Żywczak (ten ostatni został zmieciony przez huragan do wąwozu i skutkiem upadku połamał sobie obie nogi).

Ekspertyza lekarska wykazała, że dwaj zmarli górale byli zdrowej konstrukcji, a śmierć nastąpiła skutkiem porażenia serca.

Wobec zupełnego podobieństwa obu katastrof, śledztwo w sprawie śmierci Kasznicy i jego syna, oraz tow. Wasserbergera zostało umorzone.

Władze prokuratorskie wychodzą z tego założenia, iż powodem obu katastrof były jedynie wyjątkowe warunki atmosfery, panujące w krytycznym dniu na większej wysokości.

One to spowodowały śmierć 6 osób, z których 5 dotknięte były niewątpliwie zmianami anatomicznemi serca, zmniejszającemi ich odporność.

—::o::—

Zjazd delegatów Związku Artystów Scen Polskich.

Na popołudniowem plenarnem posiedzeniu w pierwszym dniu obrad zapadła ważna uchwała w sprawie niedotrzymania kontraktów aktorskich przez Magistrat m. Lublina, mianowicie Walny Zjazd stanął na stanowisku, że nie akceptuje zerwania umów i daje prawo członkom zespołu lubelskiego wystąpienia na drogę sądową, przychodząc jednocześnie z pomocą materjalną zainteresowanym kolegom.

Na skutek zgłoszonego wniosku z Komisji Rewizyjno-Budżetowej i Komisji Sprawozdań o przyjęciu do wiadomości i zaakceptowaniu sprawozdania z działalności finansowej i organizacyjnej Walny Zjazd Delegatów uchwalił absolutorjum dla ustępującego Zarządu Głównego

W drugim dniu obrad Zjazd przystąpił do wyborów nowego Zarządu oraz kontynuował prace plenarne i w komisjach.

SZTUKI PLASTYCZNE

I. WYSTAWA POŚMIERTNA EUGENJUSZA ŻAKA.

(Salon Sztuki Czesława Garlińskiego, Mazowiecka Nr. 16).

Dziwny świat, pełen czarów i pokus! Tu wychylają się ku nam głowy o włosach w pierścienie i przymrużonych oczach, miękko, po leonardowsku modelowane, kolorem przypominające kamień lub stary zakurzony mosiądz. Tam, śród wzgórz falistych, na których rosną kwiaty i pasą się białe owieczki, pod drzewami, rozpiętemi, jak baldachimy, nad wodą, w postawach wdzięcznych i wyszukanych spoczywają pogrążeni w zachwyceniu miłosnem kochankowie. Jeszcze gdzieindziej, pośród nagich ścian o spełzłych barwach dumają smętnie „Pijacy", „Pijaczki", „Wróżki", „Akrobaci" i „Tancerze". Tak łatwo wejść w ten piękny, uwodzicielski świat, tak miło poddać się jego pieściwemu, upajającemu czarowi! Z wystawy Żaka człowiek wychodzi jak z jakiejś oranżerji, pełnej odurzających kwiatów, i ciężko i brutalnie łoży się nań później powszednia rzeczywistość ulicy.

II. OBRAZY LUDOMIRA ŚLEŃDZIŃSKIEGO NA WYSTAWIE WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA ARTYSTÓW PLASTYKÓW.

(Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych).

Mniej więcej od r. 1924 Śleńdziński wprowadza do swych obrazów dwie inowacje, które mogą mieć duże znaczenie dla dalszego rozwoju malarstwa: jedna z nich polega na złoceniu i srebrzeniu, druga — na odrabianiu wypukłem, w gipsie, lub drzewie, pewnych części obrazu. Dobre pojęcie o tych usiłowaniach Śleńdzińskiego dają trzy obrazy, wystawione w tej chwili w „Zachęcie": świetnie przeprowadzony pod węględem rysunkowym autoportret, w którym artysta przedstawił siebie w lazurowym berecie, w ciemnozielonej kurtce z malinowymi wyłogami i obszywkami, z narzędziami stolarskiemi w ręku, przy heblowaniu drewnianej deski; portret Siostry Franciszki w czarno - białym zawoju i czekoladowym habicie, na tle czerwonego wnętrza ceglanego gotyckiego kościoła; wreszcie portret p. Marji Woźnickiej, w żółtej bluzce o krótkich rękawach, na tle otwartego okna i błękitnego nieba. W autoportrecie beret, kurtka, narzędzia stolarskie i poszczególne przedmioty w głębi są opracowane wypukło, niektóre z nich ponadto jeszcze srebrzone (zwój wiórów) lub złocone (firanki u okna); u dołu złota listwa z podpisem; całość ujęta w szeroką srebrną ramę. W portrecie zakonnicy występy murów kościelnych, zawój, habit i książka do nabożeństwa są odrobione wypukło, zaś szybki okien — złocone. Wreszcie w portrecie p. Woźnickiej zostały opracowane wypukło rama i parapet okna, bluzka i poręcz krzesła; rama została również i pozłocona. Próby powyższe spotkały się naogół ze sprzeciwem: zarzucano Śleńdzińskiemu zacieranie granic między malarstwem a rzeźbą i podnoszono dysharmonję między realistycznem traktowaniem kształtu a używaniem złota i srebra i t. d. Należy jednak podkreślić, że są to próby nadzwyczaj ciekawe, zmierzające do rozszerzenia zasobu środków malarstwa tradycyjnego.

Mieczysław Wallis.



TOW. PAUL - BONCOUR.

—::o::—

Popieranie ciemnoty

Rada Miejska Warszawy w budżecie na r. 1925 umieściła 100 tys. zł. na subsydja dla szkół, utrzymywanych przez organizacje prywatne. Z funduszu tego organizacja żydowskich szkół świeckich otrzymała 31.500 zł.

W roku bież. Rada Miejska również wstawiła 100 tys. zł. do budżetu na ten sam cel, lecz szkołom świeckim wypłaciła z tego zaledwie 15 tys. zł. Natomiast chedery i talmud-tory, które w r. 1925 nic nie otrzymały — w roku bież. otrzymały od Magistratu 35 tys. zł.

Jaki jest kierunek tych chederów i talmud-tor, świadczą o tem wypadki w Piotrkowie, kiedy po wyborach jedynego żydowskiego socjalistycznego radnego z „Bundu", czem dzieci niosły czarno-białe chorągiew- urządzili pochód dzieci przez miasto, przyczem dzieci nosiły czarno - białe chorągiewki z odpowiedniemi napisami, skierowanemi przeciwko socjalistycznemu radnemu, na którego rabinat miejscowy rzucił klątwę (chajrem).

I ten „kierunek" cieszy się poparciem warszawskiego Magistratu!

—:o:—

KRONIKA POLITYCZNA.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA RZĄDU.

Powołany przez Ministra Skarbu na podstawie uchwały Rady Ministrów do opracowania programu akcji oszczędnościowej i organizacji w zakresie gospodarki państwowej i samorządowej Komitet Nadzwyczajnych Delegatów do spraw oszczędnościowo - organizacyjnych, prowadzący swoje prace pod przewodnictwem Moskalewskiego, ukończy swą działalność w bieżącym miesiącu i przedstawi Ministrowi Skarbu ostateczne wnioski, wynikające z przeprowadzonych prac.

USTĄPIENIE GEN. ZARUSKIEGO.

Generalny adjutant Prezydenta Rzplitej, generał Zaruski z dniem 30 kwietnia przechodzi w stan spoczynku z powodu dojścia do wieku prekluzyjnego dla generała brygady.

U PREMJERA.

Premjer p. Al. Skrzyński przyjął wczoraj Min. Spr. Wewn. p. Raczkiewicza, Min. Spr. Wojsk. gen. Żeligowskiego, Marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, który przedstawił Premjerowi sławetną interpelację 41 senatorów z prawicy i Piasta przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, sen. Buzka i sen. Kalinowskiego, który interwenjował w sprawie zapowiedzianej przez Rząd ustawy uposażeniowej dla nauczycieli.

KONGRES ROB. ŻYDOWSKICH W SPRAWIE PRAWA DO PRACY.

Onegdaj odbył się w Warszawie wielki kongres robotników żydowskich, zwołany celem obrony prawa tych robotników do pracy. Przewagę na kongresie miał Bund, który skupił 422 del., Poalej-Syon (lewica) miał 105 del., Poalej-Syon (prawica) — 6, komuniści 39, niezależni socjaliści — 17.

Kongres powitał poseł tow. Szczerkowski, który przyrzekł współdziałanie P. P. S. i Komisji Centralnej w walce o prawa robotników żydowskich, oraz tow. Gonerko w imieniu Związku pracowników użyteczności publ.

Referenci, tow. tow. Erlich i Alter wskazywali, że utrudnienia w pracy dla robotników żydowskich zależą poczęści od samych żydów (sobota i t. p.), poczęści od antysemickich ograniczeń. Kongres przyjął odpowiednie uchwały, jak również protest przeciwko zamordowaniu robotników w Stryju, przeciwko prześladowaniu mniejszości narodowych, oraz rezolucje za amnestją dla więźniów politycznych.

—:o:—

Ważna ustawa.

Od dnia 1-go kwietnia b. r. weszła w życie Ustawa o wstrzymaniu eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki i położonych w obrębie miast, miasteczek, wsi i osad na ziemiach b. zaboru rosyjskiego i kresach wschodnich. Ustawa ta została ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr. 29 z 30 marca 1926 r.

W myśl tej Ustawy **właściciele budynków mieszkalnych** i zabudowań gospodarczych, stanowiących przynależność budynków mieszkalnych, / **nie mogą być z gruntów,** zajętych pod te budynki **eksmitowani,** chociażby umowy dzierżawy wygasły lub budynki uległy zniszczeniu.

Właściwy sąd I-ej instancji wstrzyma do 1-go kwietnia 1928 r., na żądanie osoby zainteresowanej, wykonanie wyroku eksmisyjnego z dzierżawionego gruntu, lub obowiązek zniesienia zabudowań.

Opłata dzierżawna, w razie ukończenia umowy dzierżawnej, wynosi 1 zł. za każdego rubla płaconego według kontraktu lub w razie braku kontraktu, według miejscowych norm dzierżawnych z 1924 r.

Powyższa opłata dzierżawna winna być uiszczona za czas do 1 kwietnia 1927 r. do dn. 31 stycznia 1927 r. i za czas do 1 kwietnia 1928 r. do dnia 31 stycznia 1928 r. Może być ona uiszczona przez pocztę.

W razie niezapłacenia tego czynszu we wskazanych terminach — dzierżawca może być z gruntu wyeksmitowany.

——::o::——

Kronika zagraniczna

— Rada Komisarzy Ludowych Rosji Sowieckiej ma przyjąć uchwałę, regulującą sprawę używania języka rosyjskiego w korespondencji urzędowej w ten sposób, że poszczególne republiki Związku sowieckiego mogą korespondować ze sobą w językach tych republik, korespondencja zaś władz centralnych z ich filjami w republikach Związku odbywać się może tylko po rosyjsku.

Uchwała ta ma zapaść w wyniku zatargu Moskwy z sowietami ukraińskimi na tle języka urzędowego. Nosi ona charakter rusyfikacji i najlepiej oświetla wartość „niepodległości" republik sowieckich.

— Według urzędowych danych znajdowało się w okręgu Jakuckim w końcu 1925 r. **18.629** zesłańców politycznych z Rosji centralnej, Ukrainy i Kaukazu.

— Na ostatniem posiedzeniu najwyższej Rady Faszystowskiej przyjęto projekt reformy senatu. Liczba członków senatu nie będzie ograniczona. Senatorowie dzielą się na dwie grupy. Jedni będą dożywotni i **mianowani** bezpośrednio przez króla. Innych, na wniosek różnych instytucji, również mianuje król na przeciąg 9 lat. Senatorowie drugiej grupy muszą liczyć conajmniej 40 lat. Liczba senatorów proponowana przez związki zawodowe nie może być mniejsza od liczby senatorów ze związków przedsiębiorców (co za łaska!)

— Angielska Izba Gmin przyjęła w drugiem czytaniu ustawę o elektryfikacji kraju, przewidującą zarówno rozszerzenie sieci elektrycznej na cały kraj, jak też potanienie prądu.

— W setną rocznicę urodzin Wilhelma Liebknechta robotnicy berlińscy m. in. uczcili jego pamięć przez złożenie wieńców i kwiatów u grobu na jednym z cmentarzy berlińskich. Grób zdobi pomnik, wzniesiony i utrzymywany w porządku przez partję socjalistyczną. Wśród wieńców znajdowały się wieńce od Zarządu partji i redakcji „Vorwärtsu".

Otóż jeden z synów wielkiego Liebknechta, adwokat Teodor Liebknecht pozwolił sobie na ocenzurowanie tych wieńców, obcinając na szarfach podpisy zarządu i redakcji. Teodor należy do małej grupy t. zw. niezależnych socjalistów, kokietujących komunistów. Postępek ten wywołał zrozumiałe oburzenie wśród robotników socjalistycznych.

O uzdrowienie finansów Francji.

Paryż, 2 kwietnia. (PAT.) Komisja finansowa Senatu przyjęła 15 głosami przeciwko 10 projekt podatku pogłównego w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę Deputowanych.

Paryż, 2 kwietnia. (PAT). Izba deputowanych 311 głosami przeciwko 39 uchwaliła podwyższenie o 30% ceł importowych, z wyjątkiem tytuniu, papieru dla dzienników, cukru, zboża, kawy, kakao, oraz części składowych maszyn rolniczych.

Umowa handlowa francusko-niemiecka.

Berlin, 2 kwietnia. (PAT.) Wczoraj podpisana została w Paryżu tymczasowa umowa handlowa, regulująca obrót pewnemi kategorjami towarów między Francją a Niemcami.

Z Międzynarodówki metalowców.

Lugano, 2 kwietnia. (PAT.) Obradował tu dzisiaj centralny komitet międzynarodowego związku robotników metalowych. W obradach wzięli udział delegaci Anglji, Niemiec, Francji, Austrji, Szwecji, Belgji, Danji, Czechosłowacji, Węgier, Luksemburga, Włoch i Szwajcarji. Po załatwieniu spraw administracyjnych, komitet zajmował się w szczególności sprawą bezrobocia. Pozatem dyskutowano obszernie nad sprawozdaniem niemieckiego delegata Dittmana w przedmiocie głębokich zmian, jakie zaszły w przemyśle metalurgicznym.

Kongres Międzynarodowej Ligi Młodzieży

Genewa, 2 kwietnia. (PAT.). Wczoraj został tu otwarty III Międzynarodowy Kongres międzynarodowej Ligi Młodzieży, utworzonej w r. 1921 w Kopenhadze. Na przewodniczącego Kongresu został wybrany delegat duński. Następnie Kongres wysłuchał ogólnego sprawozdania Sekr. Gen. Ligi, oraz szeregu sprawozdań związków krajowych i poszczególnych sekcji.

——::o::——

Przed wyborami w Grecji.

Ateny, 2 kwietnia. (PAT.). Od dwuch dni wre w Grecji w całej pełni kampanja wyborcza. Wszystkie partje polityczne urządzają ogromną ilość mityngów zarówno w stolicy jak i na prowincji. W dziewięciu okręgach, w drodze wyjątku, na skutek trudności technicznych, przesunięto wybory na prezydenta na 11 kwietnia.

Podróż sir Ericka Drummonda do Grecji

Genewa, 2 kwietnia. (PAT.) Generalny Sekretarz Ligi Narodów sir Erick Drummond zaraz po świętach udaje się do Grecji dla zbadania stanu prac komitetów reemigracyjnych, działających tam z ramienia Ligi Narodów dla uchodźców greckich z Turcji.

Sprawa zakazu przewozu polskiego bydła przez Czechosłowację.

Praga, 2 kwietnia. (PAT.) Ministerjum aprowizacji ogłasza komunikat, który zaznacza, że Min. zdecydowane jest znieść lub ograniczyć zakaz przywozu i przewozu bydła z Polski, a dopóki ograniczenia te pozostawać będą w mocy, będzie się importowało z Polski zamiast żywych sztuk bydła — mięso. Min. kolei oddaje w tym celu do dyspozycji wszystkie posiadane wagony-chłodnie. Min. aprowizacji nawiązało zresztą rokowania w sprawie znaczniejszych dostaw bydła z Jugosławji, Rumunji i Węgier.

Międzynarodowa Konferencja Ekonomiczna.

Genewa, 2 kwietnia. (PAT.). Przygotowania Sekretarjatu Ligi do obrad komitetu Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej postępują naprzód. Panuje tu przypuszczenie, że aczkolwiek konferencja, rozpoczynająca swe prace w dn. 26 kwietnia, będzie tylko pierwszem nawiązaniem kontaktu, to jednak wobec obesłania jej pierwszorzędnemi siłami rzeczoznawców, jak również dobrego jej przygotowania, dokona ona konkretnych prac, a więc ustali plan działania w czasie obrad i program zamierzonej Konferencji Międzynarodowej.

Zatrudnienie bezrobotnych we Lwowie.

Lwów, 2 kwietnia. (PAT.). Na konferencji prasowej w Prezydjum miasta, prezydent oznajmił przedstawicielom prasy, że w celu ulżenia klęsce bezrobocia miasto przystąpi w najbliższym czasie do większych robót kanalizacyjnych, drogowych oraz do budowy kilku własnych kamienic; ponadto podjęta będzie budowa trzech baraków dla bezdomnych.

——::o::——

Wiadomości telegraficzne

— Z Manili PAT. donosi: Pożar zniszczył 400 domów na wyspie Cebu (Filipiny), 3 tys. osób zostało bez dachu.

— Dnia 12 b. m. we Lwowie odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko 15 osobom, oskarżonym o komunizm.

— W Angorze rozpoczęły się rokowania rosyjsko-tureckie w celu zawarcia traktatu handlowego.

— Dnia 1 kwietnia o g. 7.30, zmarł w Gdańsku po krótkiej chorobie pierwszy prezydent Volkstagu gdańskiego, dr. Treichel.

— Tureckie zgromadzenie narodowe ustanowiło, iż dzień 30 sierpnia, jako dzień ostatecznego zwycięstwa w wojnie o niepodległość, ma być świętem armji i marynarki.

— Z Angory PAT donosi: Kilku młodych oficerów, przyjaciół porucznika Nayri, zabitego w Konstantynopolu podczas zajścia z policją, wybiło szyby w administracji dziennika „Milliotto", który zdaniem ich w niewłaściwem świetle przedstawił wspomniane zajście. Aresztowano 4 napastników.

— Przemawiając w angielskiej Izbie Gmin podczas dyskusji w sprawie rozbrojenia, podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych Locker Lampson w imieniu rządu wyraził ubolewanie z powodu tego, iż Rosja sowiecka nie będzie reprezentowana na konferencji rozbrojeniowej, co może wpłynąć ujemnie na stanowisko, jakie zajmą na tej konferencji państwa sąsiadujące z Rosją.

Zjazd członków Rady Nacz. wych. fizycznego i przysposobienia wojsk.

W dniu 28 oraz 29 marca odbył się w Warszawie w auli gimnazjum państwowego im. Stefana Batorego, pod przewodnictwem p. T. Łopuszańskiego, podsekretarza stanu w Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. pierwszy zjazd członk. Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, powołanej do życia rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 25 kwietnia 1925 r.

Po dwudniowych obradach, uchwalono przekazać cały materjał dyskusyjny (w sprawie poprawek do wniesionej do Sejmu ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem itd.) trzem wyłonionym z Rady Naczelnej wydziałom, a mianowicie: wydziałowi wychowania fizycznego, wydziałowi przysposobienia wojskowego i wydziałowi organizacji sportowych, do wspólnego z Prezydjum Rady rozpatrzenia, opracowania i przygotowania wniosków na następne posiedzenie Rady, mające się odbyć przed końcem czerwca r. b. (P. A. T.).

Czasopisma nadesłane.

Tygodnik Ilustrowany Nr. 13 zawiera artykuł wstępny (Alpha) „Pod sztandarem międzynarodówki" (część II) ilustrowany artykulik p. t. „Gdynia miastem", „Rozmowy o literaturze" Z. Dębickiego, „Richmond" St. Kleczkowskiego, wiersz Józefa Fr. Gawlikowskiego „Samotność" „Kronikę artystyczną" W. Husarskiego, dokończenie noweli J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Ostatnie imieniny", Al. Kraushara „Varsoviana, pamiątki po zamachu na Stanisława Augusta", „Echa genewskie", dział aktualny i teatralny, dział szachowy, kronikę literacką i dalszy ciąg powieści Zofji Nałkowskiej p. t. „Choucas".

Rozmaitości.

OKOŁO 12 MILJARDÓW ROCZNIE WYDAJE ANGLJA NA ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE! Niedawno ukazało się sprawozdanie angielskiej Komisji rządowej do spraw ubezpieczeń społecznych i zdrowia publicznego. Ze sprawozdania tego wynika, że ogólny ciężar świadczeń społecznych wynosi w Anglji 308 miljonów funt. szterl., t. j. **prawie 12 miljardów złotych rocznie!** Ubezpieczenia społeczne kosztują 115 milj. funtów, z tego 24 ponosi państwo. Inne wydatki: na cele zdrowotności publ., mieszkania, wsparcia dla ubogich i t. p. pochłaniają 185 milj. funtów rocznie. Ubezpieczenie od wypadków przy pracy kosztuje 12 miljonów. Cała suma 308 miljonów pokryta zostaje w ten sposób: 112 miljonów z podatków, 79 miljonów ze świadczeń i 98 miljonów z premji. Komisja rządowa stwierdza, że wydatki te nie są za duże: „Naród cywilizowany — opiewa raport — winien też ponosić koszta cywilizacji, a dobrobyt, nawet dobrobyt materjalny, da się osiągnąć różnemi drogami (t. j. także przez opiekę społeczną. Red.)".

Tak traktowane są ubezpieczenia społeczne w Anglji przez rząd konserwatywny! A nasza tępa i żarłoczna reakcja wciąż się „skarży" na zbytnie obciążenie Skarbu i przemysłu świadczeniami społecznemi, które jakoby są wyższe, niż na Zachodzie! Kiedyż u nas wydawać się będzie na wszelkie cele społeczne choćby... 1 miljard złotych?!

MORALNOŚĆ JEZUICKA NA USŁUGACH KAPITAŁU. Program finansowy rządu francuskiego zawiera m. in. postanowienie, że kapitaliści muszą składać pod przysięgą zeznania o kapitałach, wywożonych zagranicę. Przepis ten mocno się nie podoba kapitalistom, którzy zresztą nie mogą się uskarżać na program min. Pereta. Ale oto do pomocy strapionym kapitalistom przyszli jezuici francuscy, którzy w swym naukowym organie p. t. „Les Etudes" w taki oto sposób „po bożemu" uspakajają kapitalistów: „Przypominamy, że ta (t. j. żądana przez rząd. Red) **przysięga pod względem religijnym jest bez znaczenia** i że wskutek tego nazwę tę sobie tylko przywłaszcza. Nowoczesne państwo francuskie ma prawo żądać wyłącznie niereligijnej formalności, ponieważ ono samo jest niereligijne. Formalność ta może użyczyć towarzyszącemu jej oświadczeniu pewnego uroczystego charakteru, nie może wszakże nakładać nowych zobowiązań".

W ten sposób jezuici z góry rozgrzeszają kapitalistów z wszelkiego krzywoprzysięstwa, a wszystko dlatego, że Francja jest taka bezbożna i nie rządzą nią jezuici. W obawie, że mógłby się znaleźć jakiś biały kruk kapitalistyczny, którыby żywił pewne skrupuły co do rady jezuickiej, jezuici dodają w tymże artykule: „Kłamstwo jest czasem niezbędne, z warg wtedy wymykają się jeno łupiny pustych słów"...

A więc: wywóź złoto zagranicę i okradaj skarb, popełniaj krzywoprzysięstwo, kłam, a mimo to zostaniesz wzorowym chrześcijaninem!...

SPOWIEDŹ BAKUNINA. Prawie w 50 lat po śmierci Bakunina, słynnego terorysty rosyjskiego, znaleziono w archiwach carskich dokument, owiany już legendą, a spoczywający tam od r. 1851. Spowiedź Bakunina znaleziono w skrytce szefa kancelarji b. carów. Na żądanie Mikołaja I Bakunin napisał w twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu historję swego burzliwego życia z lat 40-tych. W ten sposób powstała historja Europy z owego okresu. Spowiedź zawiera dzieje rewolucji lutowej w Paryżu, powstanie Czechów, powstanie majowe 1849 r. w Dreznie, dalej roztrząsane są sprawy narodowościowe Austro - Węgier, sprawa stosunków polsko-pruskich, panslawizm i t. d.

Wkrótce ma się ukazać w druku niemieckie wydanie spowiedzi.

ILE JEST BIEGUNÓW. Na północy mamy właściwie pięć biegunów. Oprócz bieguna geograficznego istnieje t. zw. biegun zimna, leżący daleko od tamtego w miejscowości Wjerchojańsk w gub. Jakuckiej w Syberji Środkowej, gdzie zdarzają się najniższe temperatury, sięgające do 60 st. Celsjusza i niżej. Obok tego jest biegun magnetyczny, leżący ok. 2200 kilom. na południe od geograficznego bieguna w 70 st. szerokości północnej. Odkrył go w r. 1831 Ross na wybrzeżu zachodniem półwyspu Boothia, w pobliżu granicy południowej wysp podbiegunowych. Dalej mamy ważny punkt, określany jako biegun powietrzny. Wprawdzie nie ustalono go jeszcze ostatecznie, ale leży on niewątpliwie w Grenlandji, stanowiącej ośrodek bieguna północnego. Wreszcie należy wspomnieć o biegunie lodowym, inaczej zwanym „biegunem względnej niedostępności". Nazwa ta pochodzi od badacza Stephensona, który w r. 1920 napisał artykuł p. t. „Obszar największej niedostępności podbiegunowej", gdzie na podstawie podróży własnych i innych badaczy wykreślił na mapie punkt, do którego sam dotarł i który prawdopodobnie jest owym „biegunem największej niedostępności".

ROBOTNIK, JAKO LAUREAT NAGRODY LITERACKIEJ. Sean O'Casey, Irlandczyk, z zawodu robotnik szosowy i dokowy, w wolnych od pracy chwilach pisał sztuki teatralne, dzięki którym zyskał sobie imię w Anglji, a obecnie odznaczono go nagrodą literacką im. Hawthorna w wysokości 100 funtów szterl. Nagrodę tę rozdaje się rokrocznie autorom poniżej lat 40 za najlepsze dzieło beletrystyczne.

Lord Oxford i Asquith osobiście przedstawili odznaczonego autora zgromadzeniu literatów w Aeolian - Hall w Londynie. O'Casey zjawił się w swej zwykłej bluzie robotniczej, na którą narzucił sweter wełniany. Lord Oxford w przemówieniu swem zaznaczył, że twórczość dramatyczna ostatnich lat jest b. zaniedbana i że z tego powodu należy z przyjemnością powitać każdy nowy utwór, napisany z talentem i otwierający nowe perspektywy. Jako taką sztukę uważa on nagrodzony dramat p. t. „Juno i paw", będący — zdaniem Oxforda — najlepszą sztuką z ostatnich 20 lat w Anglji Sztuka ta cieszy się dużem powodzeniem w Dublinie.

O'Casey oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że narazie porzuci pracę zarobkową, by poświęcić się literaturze, „gdyż muszę otwarcie przyznać się, że moja praca dniówkowa nawet w przybliżeniu nie pochłaniała tyle potu, co opracowanie moich dwuch sztuk".

ELEKTRYCZNY APARAT DO GOLENIA. Najświeższą nowością na rynku aparatów elektrycznych jest przyrząd do golenia, wyrobu amerykańskiego. Nóż obraca się 7200 razy na minutę tam i z powrotem, a w każdym z tych ruchów posuwa się w bok o 1/100 cala. Można jednocześnie golić twarz i głowę przy pomocy specjalnych „guzików". Cena aparatu wysoka: 10 dolarów, ponadto dochodzi koszt prądu.

100 KSIĄŻEK DZIENNIE. Statystyczne obliczenia wykazały, że w Niemczech ukazało się w handlu w r. ub. ok. 36 tys. książek, czyli prawie 100 książek dziennie. Ładna cyfra! A u nas?

ŻARTY SYTYCH. Na uniwersytecie Harwarda w Cambridge (stan Massachusetts, Am. Półn.) pewien student założył się ze swoimi kolegami na wysoką sumę, że w przeciągu 45 minut zje 48 jajek na miękko. Zakład rozegrał się w restauracji w obecności kilkuset studentów. Ów „śmiałek" wygrał zakład, zjadłszy 36 jaj w ciągu 15 minut, na resztę zaś musiał użyć 26 minut, razem więc spożył 48 jaj w ciągu 41 minut.

15 TYS. DOLARÓW ZA KSIĄŻKĘ. Książeczka wielkiego pisarza amerykańskiego, Edgara Allana Poe, p. t. „Tammerlan i inne poematy", w wydaniu z r. 1827, znana była dotychczas tylko w 4 egzemplarzach. Niedawno wykryto w pewnej księgarni w Bostonie piąty egzemplarz, który nabył pewien zbieracz za sumę 15 tys. dol. (ok. 120 tys. zł.). Gdy utwór ten ukazał się w druku przed stu laty, kosztował... 9 cent. Ale Poe nie żyje już i umarł w nędzy, można więc spekulować na jego dziełach.

MÓZG Z MIEDZI. W „Coast and Goedetic Survey" w Waszyngtonie znajduje się jeden z największych cudów techniki nowoczesnej. Jest to istotnie „mózg z miedzi", składający się z 15 tys. części, najdokładniej ze sobą zespolonych i sharmonizowanych. Celem tej maszyny jest najdokładniejsze obliczanie czasu przypływu i odpływu dla okrętów. Dla żeglugi znajomość terminu przypływu i odpływu morza ma wielkie znaczenie, gdyż wtedy okręt przy wyjeździe i przyjeździe wyzyskuje naturalne siły tych zjawisk do swych celów. Gdyby przypływ i odpływ następowały w równych odstępach, żegluga miałaby łatwe zadanie. W rzeczywistości jednak codziennie zachodzą zmiany i dla żeglugi jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dostosowanie się do tych zmian. „Mózg z miedzi" wykonywa z całą dokładnością to zadanie, wskazując poziom w którymkolwiek z portów świata o każdej dowolnej porze.

JEDYNIE SPRAWIEDLIWY — wedle określenia socjalisty belgijskiego, Gerarda Harry — jest ten, kto na widok człowieka b. nieszczęśliwego, mówi do siebie: „dlaczego właśnie on, a nie ja?", na widok zaś szczęśliwca nie wzdycha bynajmniej: „Dlaczego nie ja, a właśnie on?"

——::o::——

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU.

ZNOWU TRAGICZNY WYPADEK W WIELICKIEJ KOPALNI SOLI.

Wieliczka, 30 marca.

Parę dni temu pisaliśmy o tragicznej śmierci tow. Mądrzywatka, który spadł do szybu, pokaleczył się okropnie i w kilkanaście godzin po wypadku zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, dzisiaj znowu mamy do zanotowania nowy tragiczny wypadek w wielickiej kopalni soli.

Dn. 26 marca podczas pełnego ruchu w warzelni, ku końcowi rannej zmiany, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi tow. Józef Najder. któremu maszyna urwała rękę. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez miejscowych lekarzy, przewieziono tow. Najdra do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

W jaki sposób nieszczęśliwy tow. Najder uległ wypadkowi, do tej chwili stwierdzić nie zdołano, gdyż w chwili wypadku nie było około tow. Najdra innych robotników. Znaleziono tylko w drugim dniu po wypadku palce z ręki tow. Najdra w tak zw. „ślimaku".

Z jednej strony Zarząd saliny przystąpił do masowej redukcji przez pensjonowanie nie wysłużonych robotników, z drugiej zaś strony śmierć, gruźlica i wypadki ciężkich uszkodzeń ciała pomagają rządowi „redukować" i tak już szczupły stan robotników.

W ciągu jednego miesiąca marca b. r, śmierć i wypadki nieszczęśliwe „zredukowały" siedmiu robotników i jednego urzędnika, w wielickich salinach!

—::o::—

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

(Kor. własna).

Wobec dalszego sabotowania przez baronów węglowych ustawy o czasie pracy i wywieszenia nowych regulaminów, zapowiadających przerwy ubiadowe pod ziemią — robotnicy z wielu kopalń zaprotestowali przeciwko temu żywiołowo na licznych zebraniach.

Na zebraniach tych tow. Bielnik udzielał wyjaśnień, jak należy interpretować obwieszczenie tow. ministra Ziemięckiego o czasie pracy, oraz jakie może mieć zastosowanie art. 17 ustawy co do przerwy objadowej; pozatem obawiano sprawę zawarcia nowej umowy.

Wszędzie uchwalano następującą rezolucję

1) Zgromadzeni robotnicy postanawiają ściśle przestrzegać ustawowy czas pracy, zgodnie z obwieszczeniem tow. min. Ziemięckiego;

2) z całą stanowczością potępiają regulaminy, powywieszane przez poszczególne Zarządy kopalń, a dotyczące przerw obiadowych pod ziemią i oświadczają, że przenigdy nie zgodzą się na tego rodzaju przerwy;

3) gdyby przemysłowcy chcieli koniecznie wprowadzić przerwy obiadowe, przerwy te muszą być zgodne z ustawą (t. j po 6 godzinach pracy. co najmniej jedna godzina przerwy; robotnicy muszą być wszyscy wydani na wierzch i mają prawo oddalić się dla spożycia posiłku do domu Dla tych zaś robotników, którzy mieszkają dalej od kopalni, winny być na kopalni wybudowane odpowiednie sale obiadowe z hygjenicznemi urządzeniami).

4) Zgromadzeni domagają się w kategorycznej formie natychmiastowego zwołania przez Radę Zjazdu wspólnej konferencji z Centr. Zw. Górników, celem zawarcia nowej umowy.

5) Wreszcie zgromadzeni potępiają dyrekcję francusko - włoską, która odbiera robotnikom lokal, gdzie robotnicy mają możność spokojnie poczytać i t. p.

Z POW. GOSTYNIŃSKIEGO.

Dnia 21 marca odbyło się w Gąbinie zebranie ubezpieczonych w powiatowej Kasie Chorych, na którem ustalono kandydatów na listę P. P. S. i Związków Zaw Następnie odbyły się liczne zgromadzenia: w przemysłowej wiosce Lwówku i w cukrowni Model. Na wszystkich tych zgromadzeniach tow. L Śledziński referował o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej. Towarzysze robotnicy jednogłośnie postanowili głosować w dniu wyborów na listę P. P. S. i Zw. Zaw. Również postanowiono otworzyć oddziały T. U. R. w Gąbinie i Lwówku.

SKANDALICZNE TRAKTOWANIE ROBOTNIKÓW FIRMY „ZAKŁADY DLA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO S. A. W MIKULICZYNIE".

Donoszą nam z Mikuliczyna:

Robotnicy firmy „Zakłady dla przemysłu drzewnego S. A. w Mikuliczynie" (dyrektorem jest p. Preser), traktowani są w skandaliczny sposób,. **Robotników bije się, wydala z pracy za to, że chcą bronić swych praw itd.**

Dn. 15-go marca wydalono cały Zarząd miejscowego oddziału Zw. Zaw. pod tym pretekstem, że robotnicy są rzekomo komunistami. P. Preser używa tu wszystkich możliwych środków, w celu rozbicia organizacji robotniczej.

A jednocześnie p. Preser stara się przedłużyć dzień roboczy aby móc najszybciej wywieźć jaknajwiększą ilość drzewa tartego zagranicę; zwerbował kilku potulnych robotników, aby przy ich pomocy, walczyć z ustawami robotniczemi i t. p.

Ostatnio, dn. 25-go marca dozorcy robotników: Koch i Steliński, niewątpliwie pod wpływem dyrektora **wymuszali na nieuświadomionych robotnikach podpisy na proteście przeciwko wyborom do Kasy Chorych w Nadwórnej**, a mianowicie namawieli: „podpisz się, a dostaniesz wypłatę" i t. p. Robotnicy są w najwyższym stopniu rozgoryczeni, wskutek takiego postępowania dyrektora.

Komunikacja w święta.

Na kolejach. Ruch osobowy będzie się odbywał normalnie. W ruchu towarowym nastąpi przerwa świąteczna Pociągi towarowe nie będą kursowały od godz. 18 w dniu 3 kwietnia (sobota) do godz. 6 rano w dniu 5-ym kwietnia (poniedziałek). Wyjątek stanowią jedynie transporty pilne

Kolejki dojazdowe. Ruch pociągów pasażerskich na kolejkach dojazdowych zostanie podczas świąt ograniczony, jak następuje: w sobotę ostatnie pociągi odejdą z Warszawy: na linji Wilanowskiej — do Chylic i Piaseczna o godz. 16 m. 44, do Chylic o godz. 19 m. 25; na linji Jabłonna — Karczew — do Otwocka i Karczewia o godz. 19 m. 25, do Jabłonny o g. 18 m 55; na linji Grójeckiej — do Góry Kalwarji o godz. 16 m. 30, do Jasieńca o godz. 9 m 28, do N. Miasta o g. 10 m. 40. tylko do Grójca o g. 17 m. 30. Oprócz tego dodatkowy pociąg o g. 13 m 30 zostanie wypuszczony do Grójca, Jasieńca, Brzostowca i N. Miasta, oraz na święta żydowskie—dwa pociągi w sobotę wieczorem; z Warszawy do Grójca i G. Kalwarji o g. 21 m. 20 i 21 m. 50; będą się one zatrzymywały tylko w Piasecznie.

Pierwsze pociągi poświąteczne odejdą w niedzielę z Warszawy: na linji Wilanowskiej — do Chylic g. 20 m 44, do Piaseczna o g. 24; na linji Jabłonna — Karczew do Otwocka i Karczewia o g. 21 m. 43, do Jabłonny o g. 21 m 35; na linji Grójeckiej do G. Kalwarji o g. 21, do Jasieńca o g. 19 m. 40, do N. Miasta o g. 17 m. 30 (na odcinku Grójec — N. Miasto pociąg ten przystaje na wszystkich stacjach)

Na linji Mareckiej ostatnie pociągi odejdą z Warszawy w sobotę wieczorem, do Warszawy przybędzie pociąg z Radzymina w niedzielę o g. 7 m 12 r. Pierwszego dnia świąt ruch wstrzymany i pierwszy pociąg odejdzie dopiero z Warszawy do Radzymina tegoż dnia.

Tramwaje. Dziś tramwaje zaczną zjeżdżać do remiz o godz. 5 po poł. Pierwsze wozy po świętach ukażą się w pierwsze święto o g. 10 wiecz W dniu tym uruchomione będą tylko tramwaje nocne. W poniedziałek od samego rana ruch odbywać się będzie normalnie.

—::o::—

Z Polskiego Tow. Polityki Społecznej.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W dn. 30 marca r. b., w lokalu Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich, odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Tow. Polityki Społecznej. Zebraniu przewodniczył dr. Kazimierz Dłuski, sekretarzował p. Jan Wolski.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Zarządu z działalności za rok 1925 i sprawozdania Komisji Rewizyjnej zebranie dokonało wyboru władz Towarzystwa. Wybrani zostali: do Zarządu — p.p. prez. S. Bukowiecki, prof. Z. Daszyńska-Golińska, dyr. Jerzy Drecki, red. St. Dziewulski, prof. E. Lipiński, dr. J. Łazowski, prof. J. Łyskowski-Koszembar, vice-min. G. Simon, pos. ks. Wójcicki, **minister tow. Bronisław Ziemięcki,** na zastępców członków Zarządu p.p. dyr. S. Gawroński, dyr. S. Jurkiewicz, prof. K. Krzeczkowski, prof. L. Kulczycki, dr. M Łychowska-Bornsteinowa, dr. A. Rose; do Komisji Rewizyjnej — p.p. vice-min. J. Jankowski, prof. L. Krzywicki, vice-dyr. R. Kutyłowski; na zastępców członków Komisji rewizyjnej — p.p. Z. Dąbska, S. Horszowski, dr. H. Kołodziejski.

Celem rozwinięcia energicznej działalności popularyzacyjno - propagandystycznej z zakresu polityki społecznej wybrano specjalną komisję złożoną z 7 osób z prawem dalszej kooptacji. Do Komisji tej wybrani zostali: p.p. dr. H. Horowitz, prof. L. Kulczycki, prof. C. Łagiewski, dr. M. Bornstein-Łychowska, dr. T. Poznański, p. Z. Skokowski i p. J. Wolski.

Zebranie ustaliło ponadto plan działalności na najbliższą przyszłość, który zreferował dotychczasowy prezes Tow. p. G. Simon.

Z prac już rozpoczętych zasługuje na uwagę praca zbiorowa na temat „Bezrobocie i walka z niem", do której poszczególne tematy opracowuje szereg specjalistów. Ogólne kierownictwo redakcyjne tej pracy objął prof. E. Lipiński.

—::o::—

List do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się prospektu o wznowieniu wydawnictwa „Biesiady Literackiej", w imieniu dużej liczby poszkodowanych na poważne sumy współpracowników redakcji i administracji, drukarń, chemigrafji, księgarzy, składników papieru, firm ogłaszających się i prenumeratorów — oświadczamy, iż wydawnictwo to oparte jest na oszustwie, uprawianym przez wydawcę „Biesiady Literackiej", **p. Tadeusza Jaszczewskiego,** który od roku przeszło operując w Warszawie za sposób działalności dochodowej obrał sobie oszustwa wydawnicze.

Ostrzegamy więc społeczeństwo przed szantażem p. Tadeusza Jaszczewsskiego. Inne pisma prosimy o przedrukowanie.

W imieniu poszkodowanych.

Edmund Krüger Jezierski,
b. kierownik literacki „Biesiady Literackiej",
Władysław Wolert,
b. współredaktor „Biesiady Lit.",
Ign. K. Librach.

Wyszły z druku przemówienia wygłoszone w Senacie przez tow. senatora

Stanisława Posnera:

I. PRAWO MIĘDZYNARODOWE PRYWATNE. Cena 30 groszy.

II. LOCARNO. Cena 30 groszy.

Do nabycia w Księgarni Robotniczej, Warszawa. Warecka Nr. 9.

Dnia 31 marca o godzinie 6 rano zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu towarzysz

Faustmann Bolesław

Długoletni sekretarz O. K. R. w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 kwietnia z kostnicy S-tego Józefa na cmentarz w Dąbiu o godz. 4.30.

O. K. R. P. P. S. w Poznaniu

Poznań, dnia 1 kwietnia 1926 r.

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

KOMUNIKAT.

Z okazji święta Majowego Sekretarjat Generalny przygotowuje „Ilustrowaną Jednodniówkę Majową", która ukaże się w połowie kwietnia. Nadto Sekretarjat wyda kartki z tekstem pieśni robotniczych i rewolucyjnych—jak „Czerwony Sztandar", „Międzynarodówka", „Na barykady", „Warszawianka", „Gdy naród do boju", w cenie 5 gr. za egzemplarz.

Zamówienia, wraz z gotówką, należy nadsyłać do Sekretarjatu Generalnego, Warecka Nr. 7. Natychmiastowe zamówienia, zwłaszcza na Jednodniówkę Majową, są pożądane ze względu na konieczność ustalenia nakładu.

W Sekretarjacie są do nabycia także znaczki metalowe P. P. S-owe, w cenie 60 gr. za sztukę.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

O zwrot list składkowych.

Wzywamy Komitety partyjne, które dotychczas nie zwróciły list składkowych na Fundusz Prasowy — **do zwrotu tych list najdalej do 15-go kwietnia b. r.,** bez względu na ilość zebranej sumy.

Listy czyste należy również zwrócić w wymienionym terminie. To samo dotyczy również tych towarzyszów, którym doręczono listy składkowe na powyższy cel.

Pieniądze oraz listy składkowe, należy odsyłać na adres Sekretarjatu generalnego C. K. W. P. P. S., Warszawa, ul. Warecka 7.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

Sekretarjat Warsz. Okr. Kom. Rob. PPS. nieczynny w czasie świąt od soboty dn. 3 kwietnia do dn. 5.IV włącznie. Urzędowania rozpoczynają się dn. 6.IV od godz. 10 rano.

Konferencja Międzydzielnicowa. W środę. dn. 7 kwietnia r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa w sprawie obchodu święta 1-go Maja. Proszeni są o przybycie tow. tow. przedstawiciele dzielnic, mężowie zaufania z fabryk i Związków Zawodowych.

Na Centralny Fundusz Prasowy zebrane przez tow. sen. Misiołka na listę nr. 798 zł 50. Zebrane przez tow. posła Cupiała na listę nr. 211 zł. 135; przez Komitet PPS w Sochaczewie na listę nr. 235 zł. 11; przez Kom. PPS w Gnieźnie na listy nr. 523 i 525 zł. 10.

Ruch zawodowy.

Do wszystkich Sekretarjatów Okręgowych i Oddziałowych Związku Zaw. Dozorców Dom. i Służby Dom. w R. P.

W myśl uchwały Wydziału Wykonawczego Związku, Sekretarjat Zarządu Głównego komunikuje niniejszem, że w dniach 2, 3 i 4 maja r. b. odbędzie się 3-ci Ogólno - krajowy Zjazd dozorców domowych i służby domowej z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Wybór Przewodniczącego, 3) Sprawozdanie Zarządu Głównego: a) organizacyjne, b) kasowe, 4) Sprawozdanie z Oddziałów, 5) Ujednostajnienie składek członkowskich, 6) Podział na okręgi, 7) Kasa pogrzebowo - zapomogowa, 8) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 9) Stosunek Związku do organizacji politycznych, 10) Wybory do Zarządu Głównego, 11) Wolne wnioski.

Zarząd Główny poleca wszystkim Oddziałom przeprowadzenie wyborów delegatów na Zjazd według Statutu i zawiadomienie Zarządu Głównego na tydzień przed Zjazdem najpóźniej.

Wydz. Wyk. Zarządu Głównego.

Ruch kult.-oświatowy

WARSZAWSKA ORG. MŁODZIEŻY T. U. R.

Koło Powiśle. Dn. 5 kwietnia o g. 6 pop w lokalu przy ul. Solec 68 wyświetlany będzie film p. t. Tunel według słynnej powieści Kellermana.

Przerwa Świąteczna. Sekretarjat Oddz. Warszawskiego T. U. R., bibljoteka oraz czytelnia będą nieczynne z powodu świąt dnia 3-go, 4-go i 5-go kwietnia, t. j. do wtorku.

„Ponad Śnieg" Żeromskiego na dochód warsz. org. młodzieży T. U. R. W dniu 10-go kwietnia r. b. o godz. 7 m. 15 punktualnie odbędzie się powyżej wymienione przedstawienie teatralne w **Teatrze Odrodzonym,** zakupione przez Warsz. Organizację Młodz. T. U. R.

Czysty dochód przeznaczony na ufundowanie sztandaru młodzieży. Pozostałe bilety w cenie 1 i 2 zł. do nabycia w sekretarjacie T. U. R., Al. Jerozolimskie 6, o godz. 5—7 w.

Ulgowe przedstawienie „Róży" Żeromskiego.

Teatr im. W. Bogusławskiego — pragnąc spopularyzować arcydzieło Żeromskiego wśród najszerszych warstw robotniczych, odstąpił Robotniczemu Wydziałowi Wychowania Dziecka trzecie przedstawienie na dzień 12 kwietnia, godzina 8 wiecz. po cenach zniżonych.

Bilety nabywać można w Rob. Wydz. Wychowania Dziecka, Warecka 7, w Księgarni Robotniczej, Warecka 9, w cenie od 25 gr. do 2.50 zł.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem niniejszem kwituje z następujących ofiar: Zw. Farmaceutów skł. za III — 10 zł., Klub posłów PPS składka za IV — 282 zł., tow. Marusia 10 zł., Zw. Kolejarzy zamiast wieńca na trumnę tow. Mielczarskiego — 150 zł., Irena Nowicka skł za II kwartał — 3 zł., Robotnicy fabr. „Płomyk" 5 zł., Pracow. CKW. skł. za IV—16,90 zł., CKW zamiast wieńca na trumnę tow. Mielczarskiego — 50 zł

PRIMA APRILIS W HELENOWIE.

Miłą niespodziankę sprawił I-szy Oddział straży ogniowej, ofiarowując w dzień 1-go kwietnia mleczną krowę dzieciom pozostającym w zakładzie wychowawczym. Za tak miłą i pożyteczną niespodziankę Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka składa serdeczne podziękowanie.

PODZIĘKOWANIE.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka niniejszym składa serdeczne podziękowania: Hucie szklanej „Przyszłość" w Tłuszczu za ofiarowanie 500 zł. na potrzeby zakładów, oraz tow. Wezdeckiemu za zebrane na listę Nr. 2 wśród pracowników gazowni zł. 459.50.

KOŁO KRAJOZNAWCZE T. U. R.

Odczyt ob. Polkowskiej. W sobotę dn. 10-go kwietnia o godz. 7-ej wiecz. w lokalu TUR odbędzie się zebranie Koła Krajoznawczego TUR, na którym ob. Polkowska wygłosi odczyt p. t. **„Tatry".** Odczyt ilustrowany licznemi przezroczami.

Na zebraniu tem omawiana będzie również wycieczka do Płocka, Włocławka i Torunia. Na odczyt wstęp wolny dla wszystkich.

Ruch spółdzielczy

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

W czwartek, dn. 8 kwietnia r. b., w lokalu Warsz. Spółdzielni Spożywców, Chłodna 29, o godz. 8 wiecz., odbędzie się **Konferencja Przedstawicieli Organizacji Spółdzielczych i Zawodowych,** celem wyboru komitetu Dnia Spółdzielczości w Warszawie i omówienia programu obchodu.

Wszystkie wyżej wspomniane organizacje proszone są usilnie o wydelegowanie swoich delegatów.

Warsz. Spółdzielnia Spożywców.

Repertuar teatrów świetlnych

Kino Palace. „Tancerz mojej żony".
Kino Filharmonja. Premjera „Nędzników".
Kino Apollo. „Kraj tysiąca radości"
Kino Stylowy. „Gdy miłość kończy się".
Kino Wodewil. Premjera „Nędzników".
Kino Nowy. „Bestje rajskiej wyspy" według powieści Londona.
Kino Pan. „Madame sons Gêne".
Kino Światowid. „Tajemniczy rycerz".
Kino Splendid. Mary Pickford w 17 aktowym programie: „Pokusy zmysłowej kobiety" i „Hrabianka popychadło"
Kino Colosseum. „Czerwony korsarz"
Kino Sokół. „Czar walca".
Kino Corso. „Wieczór cygańskich romansów" (Wiera Chołodnaja).

Oświadczenie.

Dnia 25 lutego b. r. w sądzie pokoju w Sandomierzu w obecności sędziego p. Jeśmana, oraz wezwanych świadków — oskarżony przez miejscową Kasę Chorych o oszczerstwo, Kogut oświadczył, iż wyrażając się w Kasie Chorych „tu dzieją się nadużycia" był w stanie uniesienia i zdenerwowania; wobec czego niniejszem przepraszam Komisarza Kasy Chorych.

Pokwitowania.

Na Robotniczy Wydział Wychow. Dziecka.

W 13-ą rocznicę urodzin M. E. zł. 5.

Na „Dom Ludowy"

tow. senator Misiołek zł. 10

Na „Dom Sierot" dr. Korczaka.

W 13-ą rocznicę urodzin M. E. zł. 5.

Dla wdowy po Białczyńskim.

R. Wójtowicz zł. 5.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +11°6, najniższa +5°8.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: naogół dość pogodnie, cieplej, słabe wiatry miejscowe.

Obchód 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych w szkołach powszechnych. 14 lipca r. b. przypada 150 rocznica obwołania niepodległości St Zjedn. Ameryki północnej. Utworzony w Polsce Komitet obchodu przy Polsko - -Amerykańskiej Izbie handlowo - przemysłowej zwrócił się do delegatów Rad Szkolnych na II Zjeździe, z wnioskiem zorganizowania odpowiednich uroczystości w publicznych szkołach powszechnych na terenie Rzeczypospolitej. Rady szkolne wniosek ten przyjęły, i w ciągu m. kwietnia i pierwszej połowy maja zakreślony program uroczystości będzie wykonany, przy pomocy dozorów i opiek szkolnych

Tramwaj Warszawa — Izabelin. Spółka p. f. „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Podmiejskiej Linji Tramwajowej Warszawa — Placówka — Izabelin w początkach kwietnia r. b. przystępuje do budowy linji tramwajowej, której marszruta jest następująca: ul. Burakowska (przy kolei obwodowej), — wieś Buraków (z odnogą do fortu Bema), wieś Wawrzyszew, — Placówka, Opaleń i Izabelin. Długość linji 14 kilometrów. Droga, po której przeprowadzi się tor, została już wytrasowana. Przy budowie, która będzie trwała około trzech miesięcy, znajdzie pracę około 300 bezrobotnych Początkowo będą kursowały tylko dwa wagony tramwajowe zamówione w kraju i zaopatrzone w 18-to konny motor „Forda" Kosztorys budowy linji przedstawia się w sumie 200,000 zł.

Zw. Zaw. Automobilistów podaje do wiadomości szoferów, że na skutek prowadzonej przez Związek akcji, Komisarjat Rządu na m. st Warszawę zarządził, aby funkcjonarjusze P. P. zezwalali kierowcom samochodów i motocykli zapalać silne światło dla oświetlania drogi na tych wszystkich ulicach w obrębie m. st. Warszawy, które nie są oświetlone lampami elektrycznemi lub gazowemi silnemi.

Budowa nowych gmachów szkolnych. Obecnie budowane są cztery gmachy szkolne dla miejskich szkół powszechnych. Pod dachem jest już gmach przy zbiegu ul. Grójeckiej i Opaczewskiej, w którym zakładane są instalacje elektryczne. Również pod dachem znajduje się gmach przy ul. Czerniakowskiej, w którym wykańczane są teraz sklepienia wewnętrzne i wkrótce rozpocznie się jego wewnętrzne tynkowanie. Budynek przy ul. Bema pokrywany jest dachówką. Ustawiono też rusztowania do tynkowania zewnętrznego. Przy ul. Otwockiej na Pradze, oprócz gmachu szkolnego, w którym założono wiązania dachowe, budowane są dwa domy mieszkalne dla nauczycieli, znajdujące się już pod dachem, każdy po 12 mieszkań (3, 2 i 1 pokojowe). Wszystkie wymienione gmachy są podwójne, t. zn. mieścić będą po dwie szkoły powszechne. Pozatem w budowie jest jeszcze pojedyńczy gmach przy ul. Narbuta w Mokotowie. Budowa jego doprowadzona jest do wiązań dachowych. Wszystkie powyższe gmachy posiadać będą tereny sportowe. Projektowane jest oddanie ich do użytku od nowego roku szkolnego.

Numery rowerowe. 1 kwietnia upłynął termin wykupu nowych numerów rowerowych na rok 1926. Mimo, że odpowiednie czynności odbywają się od dnia 1 stycznia, na 11,000 rowerzystów dotąd zgłosiło się zaledwie około 4.000. Znaczna część pozostałych rowerzystów stawiła się ostatniego dnia t. j. w środę, 31 marca Oczywiście nie wszyscy mogli być przez Urząd Przemysłowy magistratu załatwieni jednego dnia. Traktowanie przez publiczność załatwiania tego rodzaju spraw w ostatniej chwili wywołuje z jednej strony przeciążenie pracą urzędników, z drugiej zaś zmusza publiczność do wystawania w kolejkach. Termin wykupu nowych numerów nie będzie przedłużony; nieposiadający ich, będą zatrzymywani przez funkcjonarjuszów policyjnych, odpowiednie zaś protokóły kierowane będą do sądu.

Zjazd w sprawie wychowania moralnego. Zw. Zaw. Nauczycieli Polskich Szkół Średnich oraz Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zwołują dn. 8 i 9 kwietnia do Warszawy swoich członków na Zjazd w sprawie możliwości ogólnoludzkiej podstawy wychowania moralnego. Zagadnienie to ma być przedmiotem obrad na Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego, który odbyć się ma w dn. 16—20 w Rzymie Nauczycielstwo obu organizacji, omawiając w swojem gronie to samo zagadnienie, chce zapoczątkować pracę w tym kierunku w Polsce i przygotować opinję nauczycielstwa polskiego na Kongres w Rzymie. Na Zjeździe ma być wygłoszony referat, uzasadniający stanowisko Zarządów obu organizacji nauczycielskich, jako też referaty dyskusyjne: pp. Chrupka, Ettingera, Myślickiego i Tatarkiewicza. Początek Zjazdu dn. 8 b. m. o godz. 10 rano w sali Państwowego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych (pl. Trzech Krzyży 4/6).

Kursy dokształcające dla pracowników Samorządu Gminnego. Zarząd główny pracowników Administracji Gminnej, wspólnie z Zarządem Zrzeszenia Samopomocy Gmin Wiejskich w Polsce postanowiły własnym kosztem zorganizować w Warszawie stałe czteromiesięczne kursy dokształcające dla pracowników gminnych i złożyły wniosek do Min. Spr. Wewn i Min. Oświaty o zezwolenie na prowadzenie kursów. Min. przychylnie potraktowały sprawę i zainicjowały powołanie specjalnej komisji z przedstawicieli organizacji samorządowych, w celu ewentualnego rozszerzenia kursów na pracowników innych samorządów.

Pogotowie dla głodnych. W ubiegłą środę odbyło się w lokalu Pogotowia Ratunkowego przy ul. Leszno 58 zebranie organizacyjne Tow. Niesienia Pomocy Głodnym p. n. „Pogotowie dla głodnych" w obecności przedstawicieli Komendy Policji Państw. m. st Warszawy oraz Wydziału opieki społecznej Komisarjatu Rządu. Zagaił zebranie p. Mieczysław Swoboda - Trzebiński. Po przemowach d-ra Zawadzkiego i M. S Trzebińskiego, wykazujących konieczność istnienia instytucji, opiekującej się głodnymi, zebrani zapisali się na członków Tow. Przeprowadzono następnie wybory do władz T-stwa.

Komunikacja lotnicza z Poznaniem. W dniu wczorajszym wznowiono pasażerską komunikację lotniczą między Warszawą i Poznaniem. Samoloty odlatują z lotnisk warszawskiego i poznańskiego codziennie rano, z wyjątkiem niedziel i świąt.

WYPADKI.

Samobójstwo w samochodzie. Nocy ubiegłej o godz. 3-ej do samochodu nr. 1072 (19622) na pl Trzech Krzyży wsiadł jakiś pasażer i kazał się wieźć kierowcy Karolowi Kawie w Aleje Ujazdowskie, a następnie z powrotem przez Nowy Świat w stronę Krak. Przedm. Gdy kierowca, jadąc przez Nowy Świat, obejrzał się, zauważył, że pasażer jego leży oparty o bok siedzenia, zaś z rany lewej ręki płynie obficie krew. Kierowca skierował szybko samochód do X komisarjatu. Tam stwierdzono, że desperat, Józef Struś, mieszkaniec Bydgoszczy, pragnąc pozbawić się życia, podciął brzytwą mięśnie lewej ręki. Pogotowie, po nałożeniu opatrunku, przewiozło Strusia w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha

Samobójstwo przed szpitalem. Na pl. Starynkiewicza na skwerku, wprost zabudowań szpitala Dzieciątka Jezus, rozległ się wczoraj późnym wieczorem wystrzał rewolwerowy. Nadbiegli na odgłos strzału przechodnie i pracownicy szpitala ujrzeli słaniającego się młodzieńca, trzymającego w ręku rewolwer. Desperata przeprowadzono do poczekalni szpitala, gdzie lekarz dyżurny stwierdził ranę postrzałową lewej ręki powyżej kości Badany niedoszły samobójca, Zygmunt Piotrowski, biuralista w firmie „Pones", oświadczył, że usiłował pozbawić się życia z rozpaczy, iż rodzice zabraniają mu ożenić się z żydówką. Rewolwer kierował w serce, lecz ręka zadrżała i kula trafiła w rękę.

Suta zastawa złodziejska: 300 butelek wódek i likierów oraz 120 klg. ryb. Nocy ubiegłej, za pomocą włamania, dostali się złodzieje do składu win, wódek i likierów Chaima Berenbauma przy ul. Muranowskiej 17, skąd skradli 300 butelek wódek i likierów, ogólnej wartości 1000 zł.

— Również za pomocą włamania dostali się złodzieje do składu ryb Mordki Ajzena przy ul Pańskiej 33, skąd skradli 120 klg. ryb żywych i śniętych, ogólnej wartości 700 zł.

Zbiorowe zaczadzenie. Wskutek wadliwie urządzonego pieca kuchennego wydzielał się czad węglowy w domu nr. 126 przy ul. Wolskiej, gdzie zatruli się 34-letni Aleksander Kowalski, 40-letnia Franciszka Niedzielska i 24-letni Franciszek Kowalski. Lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, pozostawił zaczadzonych na leczenie w domu.

Wypadki tramwajowe. Wczoraj rano na ul. Franciszkańskiej przed domem nr. 16, handlarz z Radzymina 22-letni Mordka Halbersztadt, wyskakując z przedniej platformy przyczepionego wagonu linji nr. 4, upadł tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła tegoż wagonu Koła poszarpały nieszczęśliwemu prawe podudzie i zdruzgotały staw skokowy. Pogotowie przewiozło ofiarę wypadku w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego na Czystem.

— Na rogu ul. Żelaznej i Nowolipia pod elektrowóz linji „0" dostał się 23-letni Jan Misiak, stolarz (Puławska 69), który doznał ogólnego wstrząsu oraz potłuczenia głowy i twarzy. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło Misiaka do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadek samochodowy. Na rogu ul. Mokotowskiej i pl. Trzech Krzyży samochód przejechał robotnika 50-letniego Szczepana Kalę (Nowowiejska 8). Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie nóg i przewiózł ofiarę wypadku do domu.

TEATR i MUZYKA.

Z FILHARMONJI.
„Stabat Mater" Rossiniego.

Dwa oratorja wystawiono onegdaj z okazji Wielkiego Czwartku: „Siedem słów Chrystusa na krzyżu" Th Dubois w Konserwatorjum i „Stabat Mater". Oba dzieła długie, wymagające dużego nakładu pracy w przygotowaniu trudnych poszczególnych partji, odtworzono w miarę możności starannie i nie bez gorliwego pietyzmu dla muzyki zespołowej.

Szkoda tylko, że nie mamy własnych oratorjów. O ileż przyjemniej byłoby słuchać wielkopostnej muzyki z polskim tekstem, a nie martwym łacińskim i nie „Stabat Mater" Rossiniego, które więcej operę, niż oratorjum przypomina, a coś bardziej swojskiego z zakresu muzyki kościelnej polskiej. Wszak tyle mamy ładnych motywów wielkanocnych, pieśni ludowych, które możnaby zużytkować, jako temat i dać publiczności polskiej muzykę bliższą jej sercu, niż ograne „numery" „Stabat Mater", melodyjne i efektowne, ale często puste.

Rozumie się, że względy praktyczne podyktowały dyrekcji koncertów wybór „Stabat Mater" na wieczór czwartkowy. Oratorjum rok temu było już przygotowane częściowo, teraz usłyszeliśmy je w całości W porównaniu z rokiem ubiegłym można stwierdzić duży postęp w wykonaniu. Orkiestra pod dyr A. Dołżyckiego utrzymywała się dzielnie, chóry brzmiały czysto, soliści (pp. Polińska - Lewicka, Wermińska, Dobosz i Michałowski) wydobywali ze swojej strony dużo efektów lirycznych i nawet kwartet à capella — najniebezpieczniejsze miejsce w utworze — detonował tak nieznacznie, że można tego nie brać w rachubę.

Słowem, koncert się udał i pozostawił naogół dobre wrażenie.

H. D.

Pożar. W domu nr. 14 przy ul. Sowińskiego na Woli, wskutek silnie rozpalonego pieca, t. zw. szabaśnika, w którym pieczono ciasto na święta, zapaliła się belka w przewodzie kominowym. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej Ciasto wielkanocne z tego powodu nie udało się.

Dziś i jutro teatry miejskie nieczynne.

Teatr Wielki. W poniedziałek o g. 3 po poł. po cenach zniżonych „Halka", wieczorem „Zygmunt August". We wtorek „Carmen".

Teatr Narodowy. W poniedziałek o godz. 4-ej po poł., po cenach zniżonych, „Damy i huzary" A. Fredry, wieczorem tragedja W. Grubińskiego „Księżniczka żydowska".

Teatr Letni. W poniedziałek wieczorem „Dar poranka", po południu, po cenach zniżonych, „Codziennie o 5-ej".

Najbliższą premjerą teatru Letniego będzie komedja E. Harwood'a p. t. „Komedja wiarołomstwa".

We wtorek i dni następnych „Dar poranka"

Teatr im. Bogusławskiego. W poniedziałek o godz. 3.30, po cenach zniżonych, wspaniała tragedja Fr. Schillera „Intryga i miłość", o godz 8-ej wiecz. cieszący się wprost niebywałem powodzeniem potężny rewolucyjny, pełen wstrząsających scen dramat St. Żeromskiego „Róża", osnuty na tle pamiętnych dni rewolucji 1905 r., w inscenizacji i reżyserji L. S. Schillera. We wtorek po raz 29-ty „Róża"

Teatr Polski. Jutro wiecz i w dalszym ciągu do środy włącznie „Dama kameljowa", w poniedziałek o g. 3½ pop., po cenach zniż., „Król".

W czwartek poświąteczny premjera komedji Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing".

Teatr Mały. Jutro wiecz. i w dni następne, po cenach zniżonych, „Ładna historja", w poniedziałek o g 4 pop. „Świt, dzień i noc"

Teatr Nowości. Jutro o g. 8.15 wiecz. „Księżna Czardaszka", w poniedziałek o godz. 4 pop. „Orłow", wiecz „Księżna Czardaszka".

Teatr Niewiarowskiej występuje jutro z premjerą nowej operetki p. t „Lady Chic".

Teatr Odrodzony (na Pradze). Jutro i dni następnych wodewil „Trójka hultajska", w poniedziałek o godz. 4 pop. po cenach zniż., „Chłopi", o godz. 8 wiecz. „Trójka hultajska".

Teatr im. Fredry. Jutro o godz. 8 sztuka St. Gozdawy - Wiecheckiego „Śmierć cara Mikołaja II-go". W poniedziałek o g. 12 bajka „Kot w butach", o g. 4 „Obrona Częstochowy", o godz. 8 „Śmierć cara Mikołaja II".

Teatr Qui Pro Quo. Dziś aktualno - polityczna rewja p. t. „Serwus Jarosy"

Teatr „Perskie Oko" daje jutro jedno przedstawienie: o godz. 9.30 wystawiona będzie rewja „A kuku!". W drugi dzień świąt odbędą się dwa przedstawienia: o godz. 7 i 9-ej.

Teatr Eldorado. Jutro 2 przedstawienia: godz. 7.15 i 9.15. W poniedziałek 3 przedstawienia: godz 5.15, 7.15 i 9.15 — powtórzenie premjery uśmiechniętej mozajki „Wiosna idzie".

Teatr Olimpja. Jutro 2 przedstawienia: godz. 7.15 i 9.15. W poniedziałek 3 przedstawienia: 5.15, 7.15 i 9.15 mozajki „Szukamy króla".

Z Filharmonji. Najbliższe koncerty w Filharmonji odbędą się w poniedziałek świąteczny. O godz. 12½ w poł. dany będzie poranek o programie bardzo urozmaiconym, który wypełnią: orkiestra pod dyr. p. Ozimińskiego, oraz pp. Argasińska (śpiewać będzie pieśni Maklakiewicza) i Mieczysław Ziółkowski (odegra własne utwory fortepianowe). Po południu tegoż dnia odbędzie się koncert symfoniczny, drugi z cyklu Czajkowskiego, na którym wykonana będzie piąta symfonja, Kaprys włoski, arje operowe i pieśni. Śpiewać będzie p. Iza Szereszewska. Dyryguje p. Dołżycki.

W piątek odbędzie się wieczór, złożony z utworów Beethovena, którym dyrygować będzie słynny kapelmistrz Herman Abendroth Na czele programu piąta symfonja. W koncercie weźmie udział pianista p. Wiktor Łabuński i odegra koncert c-moll.

Recital śpiewaczy Józefiny Warszawskiej. We wtorek odbędzie się w sali Konserwatorjum wieczór arji i pieśni śpiewaczki koloraturowej Józefiny Warszawskiej.

Zabawy Wielkanocne w Cyrku. Wielkie zabawy atrakcyjno - sportowe odbywać się będą w Cyrku przy ul. Ordynackiej w dniach 4, 5 i 6-go kwietnia od g. 12 w poł. do 7 wieczorem na rzecz Pogotowia Ratunkowego. Bogaty program atrakcji cyrkowych uzupełni szereg niespodzianek. Przez cały czas czynny będzie dancing. Dla szukających szczęścia zorganizowana jest loterja fantowa (bilet 50 gr.). Bilety wejścia 1 złoty.

Wieczorem od godz 8 normalne przedstawienie cyrkowe z dalszym ciągiem turnieju zapaśników.

Dla dzieci w teatrze Wodewil (N. Świat 43) dn. 5 kwietnia o g. 12 w poł „Zaczarowany królewicz", baśń czarodziejska w dekoracjach, wykonanych przez dzieci, oraz balet dziecięcy przy udziale zespołu szkoły F. Kutnerówny. Bilety od 50 gr.

::o::

ZE SPORTU.

KALENDARZYK NA NIEDZIELĘ i PONIEDZIAŁEK.

Na Dynasach w oba dni Wielkiejnocy mecze towarzyskie Polonja — Wisła (Kraków). Początek o godz. 16. W drugi dzień świąt przedmecz Orkan — Polonja II.

Mistrzostwa klasy B W poniedziałek na boisku Skry: Skra — Barkochba, przedmecz Barkochba II — Skra II.

Na boisku DOK. Wisła — 22 pp. (Siedlce), następnie Pogoń II — Ruch II, jako przedmecz spotkania Pogoń — Ruch.

W Radomiu mecz Sarmata — Radomianka.

W Cyrku walki zapaśnicze odbędą się jutro.

Dziś odbędzie się na boisku Skry mecz Makkabi — Gwiazda, poprzedzony spotkaniem Gwiazda II — Makkabi II

W dniu 6 b. m. na boisku Skry odbędzie się mecz Barkochba I — Askola I. Przedmecz o g. 14 Askola II — Barkochba II

Trójbój drużynowy WOZLA 5 b. m. o g. 10 rano w Agrykoli.

Bieg „Kurjera Polskiego".

Bieg „Kurjera Polskiego", wyznaczony na dzień 11 b. m. przez WOZLA, odbędzie się w Łazienkach. Start i meta w Parku Sobieskiego.

Przed wyjazdem naszych jeźdźców zagranicę.

W obozie Szkolnym Kawalerji w Grudziądzu odbył się ostatnio próbny konkurs hippiczny, w którym brali udział wyłącznie jeźdźcy i konie, przeznaczeni do wyjazdu do Nicei i Rzymu. przeznaczesi do wyjazdu do Nicei i Rzymu. cie", drugie rtm Dobrzański na „Lumpie", a trzecie rtm. Antoniewicz na „Banzaju". Nasza ekipa wykazała, że znajduje się w doskonałej formie

Pięciodniowe zawody bokserskie w Warszawie.

Dowiadujemy się, że stołeczne kluby bokserskie mają zamiar zorganizować w ciągu przyszłego miesiąca pięciodniowe zawody bokserskie z udziałem bokserów Gdańska, Bytomia, Katowic, Poznania i Łodzi.

Sport zagranicą.

PIŁKA NOŻNA:

Ostatnie wiadomości piłkarskie. Międzypaństwowe spotkanie Holandja — Szwajcarja przyniosło nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo pierwszej 5:0.

Jak kto już nie ma szczęścia to nie ma Po solidnych klęskach piłkarstwa francuskiego na jesieni i zimą r. ub. przychodzi nowa porażka jednej z najlepszych drużyn francuskich Red Star, która uległa wiedeńskiemu Simmeringowi aż. 7:0.

W mistrzostwie Austrji prowadzą bezkonkurencyjnie Amatorzy (25 pkt.) przed Vienną, Rapidem i Hakoahem (po 18 pkt.).

Pierwszeństwo w tabeli rozgrywek mistrzowskich w Czechosłowacji dzierży Slavia przed Spartą oraz Victorią Žižkov.

Na Węgrzech pewna konsternacja, gdyż dotychczasowy wielokrotny mistrz M. T. K. z Budapesztu znajduje się w tabeli rozgrywek na drugim miejscu, mając 23 pkt. Prowadzi w mistrzostwie F. T. C. — 27 pkt.

W Anglji w dalszym ciągu prowadzi Huddersfield o 7 punktów przed Arsenalem

LEKKA ATLETYKA:

Bieg na przełaj 6 narodów. Doroczny bieg na przełaj sześciu narodów na przestrzeni 12 klm. wygrał anglik Harper — 44:17.

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Francja

Hoff — gwiazdą kabaretową. Jak donoszą z St. Louis słynny lekkoatleta Charles Hoff produkował się ze swoim skokiem o tyczce w miejscowym kabarecie i osiągając wynik 4 m. 16 cm.

Jak Amerykanie odnoszą się do sportu, świadczy fakt, że punkt ten był „clou" programu tego variete. U nas milej widzianoby nagość lub coś w tym rodzaju. Smutne!

RÓŻNE:

— W lecie roku 1927 Czechosłowacki związek robotniczy organizuje wielkie międzynarodowe **igrzyska robotnicze.**

— Tradycyjne regaty „ósemek" **Oxford — Cambridge** wygrała niespodziewanie osada Cambridge o 5 długości.

— Jak się dowiadujemy skład tennisowej reprezentacji angielskiej na mecz z Polską (puhar Davisa) będzie następujący: Turnbull — Kingsley — Mayes.

— **Holenderski komitet Olimpijski** uchwalił, że oficjalne otwarcie IV Olimpjady w r. 1928 odbędzie się dnia 30.VI. Rozgrywki piłkarskie rozpoczną się wcześniej, a mianowicie dnia 20.VI; Zakończenie Olimpjady 24.VII.

::o::

Walne Zgromadzenie Członków Związku Zawodowego Prac. Handl., Przem. i Biurowych m. st. Warszawy

odbędzie się w sobotę, dnia 17 kwietnia b. r.

w gmachu Związku — ul. Sienna 16

z następującym porządkiem obrad:

1) zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, 4) zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za 1925 r. i budżetu na 1926 rok oraz wniosków Zarządu do budżetu, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) poprawki do statutu Związku w pierwszym terminie, 7) wnioski członków, 8) zatwierdzenie regulaminu Wydziału Obrony Interesów Pracowniczych.

Członkowie bezroboczy, zalegający w opłacie składek mają prawo wstępu za uprzedniem uzyskaniem zgody Zarządu na prolongatę względnie zwolnienie z opłaty składek.

Zalegający w opłacie składek bez zgody Zarządu dłużej, jak za pół roku, nie mają prawa wstępu na Walne Zgromadzenie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście (przed kroniką) 25 groszy, nekrologi 10 groszy, zwyczajne 15 groszy, drobne za jeden wyraz 10 groszy. Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1-go milimetra. **Dla poszukujących pracy 50 proc. rabatu.** Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50 proc. drożej. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny JAN M. BORSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.